CZASOPISMO PRAWNO-HISTORYCZNE
Tom XIV — Zeszyt 2 — 1962

WALENTY WÓJCIK (Sandomierz)

Miasto i Kościół w Sandomierzu w XVI-XVIII w.

W literaturze prawno-historycznej nie spotykamy opracowań stosunków między miastami a Kościołem w Polsce przedrozbiorowej. Badania szczegółowe z terenu miast królewskich i prywatnych pozwolą ustalić ogólniejsze tendencje w rozwoju współżycia prawnego zarządów miejskich z instytutami kościelnymi.

Niniejsze opracowanie oparte jest na aktach miejskich Sandomierza: księgi radzieckie zachowane w 19 tomach z lat 1500—1769, księgi ławnicze — w 10 tomach z lat 1549—1696, księgi podatkowe — w 3 tomach z lat 1552—1728, księgi wpływów i wydatków — w 2 tomach z lat 1600—1604 i 1767—1769, kopiarz przywilejów miejskich z lat 1286—1779, księga dekretów Komisji „Boni Ordinis" i 2 księgi cechów sandomierskich z XVIII w. Drugą grupę źródeł stanowią akta kościelne: oficjalatu okręgowego w Sandomierzu zachowane w 27 tomach z lat 1522—1763, sandomierskiej kapituły kolegiackiej — w 4 tomach z lat 1581—1803 oraz księgi bractw — w 3 tomach z lat 1593—1834, 1610—1650 i 1681—1683 [1]. Jakkolwiek wyliczone zespoły akt nie są kompletne, całość przekazów pozwala jednak zorientować się w problemach interesujących obie władze.

Granice czasowe opracowania wyznaczają poza zachowanym materiałem źródłowym wydarzenia z dziejów Sandomierza: wykup wójtostwa przez radę miejską w 1510 r. oraz próba reform podjęta w 1784 r. przez Komisję Dobrego Porządku [2]. Przedmiotem badania są stosunki między miastem a Kościołem w Sandomierzu. „Miasto" oznacza burmistrza z radą miejską, wójta z ławnikami, zarządy cechów oraz „pospólstwo",

[1] Akta te znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach (skrót WAP) pod sygnaturą III 4,1 — III 4,16, III 4a,3, w Archiwum Kapituły Sandomierskiej (AKS) pod sygn. 34, 84—125, 142, 171—175, 194 i chwilowo w Bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu (BSD) pod sygn. I 1437, I 1470, G 870, G 1238.

[2] Por. M. Buliński, *Monografia miasta Sandomierza*, Warszawa 1879, s. 69—71, 143—146.

czyli ogół mieszczan podejmujący uchwały. Drugi podmiot omawianej relacji stanowią miejscowe władze duchowne: oficjał, archidiakon, kapituła kolegiacka, plebani w dwu kościołach parafialnych oraz przełożeni klasztorów sandomierskich. Czynnikami ingerującymi z zewnątrz byli: starosta sandomierski a następnie biskup krakowski, wyżsi przełożeni zakonni i król występujący jako właściciel miasta, patron ważniejszych instytutów duchownych i stróż porządku prawnego w państwie.

Stosunki między miastem i Kościołem w Sandomierzu regulowane były nie tylko przez prawodawstwo ogólnokrajowe i prawo magdeburskie, ale przede wszytkim przez przywilej lokacyjny Leszka Czarnego z 1286 r. i późniejsze przywileje monarsze oraz przez lokalne zwyczaje prawne, przyjęte przez mieszczan i duchowieństwo. W ramach tych norm wykazywała jurysprudencja miejska i kościelna różne tendencje. Szczególnie zarząd miasta stający w obliczu coraz to większych trudności dążył do ograniczenia przywilejów i wpływów instytutów kościelnych, które stale rozrastały się. Duchowieństwo natomiast pragnęło drogą faktu rozszerzać posiadane uprawnienia, a to zgodnie z postulatami prawa kanonicznego. Wyłaniające się z tego powodu kwestie sporne dotyczyły albo samego sprawowania jurysdykcji miejskiej i kościelnej albo też poszczególnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Sandomierz w hierarchii miast królewskich należał w XVI w. do *civitates secundi ordinis* i w XVIII w. zaliczony został do „miast głównych" [3], a pod względem organizacji kościelnej stanowił pierwszy po Krakowie ośrodek w diecezji, dostrzeżemy znaczenie badań nad relacją między opisanymi podmiotami.

I. ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZY DWIEMA JURYSDYKCJAMI

1. RZĄDY DWU ADMINISTRACJI NA TERENIE MIASTA

a) Zasięg jurysdykcji miejskiej

Do końca XVIII w. powoływały się władze miejskie na akt lokacji Sandomierza z 1286 r.[4] Według tego aktu wójt Witko i jego dziedzice

[3] Z. Kulejewska-Topolska, *Oznaczenia i klasyfikacja miast w dawnej Polsce* (XVI—XVIII w.), Czasopismo Prawno-Historyczne, t. VIII, z. 2, (1956), s. 262, 265. Przyczyną upadku dawnego grodu książęcego w XVI w. były pożary w latach 1514 i 1525, Buliński, *Monografia*, s. 73.

[4] Poprzedniej lokacji Sandomierza na prawie niemieckim miał dokonać Bolesław Wstydliwy około 1240 r. J. Krzyżanowski, *Polityka miejska Bolesława Wstydliwego*. W: Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby, t. II, Kraków 1938, s. 388. S. Lazar, *Rozwój przestrzenny Sandomierza X—XIII w.*, „Roczniki Humanistyczne" VI, z. 5 (1958) 83, uw. 240 przyjmuje, zdaje się słusznie, że za Bole-

mieli być panami miasta, posiadającymi uposażenie w ziemi i sprawującymi zgodnie z prawem magdeburskim całość sądownictwa i pełnię władzy. Władysław Łokietek usunął Witkona i powierzył wójtostwo zasłużonym dla monarchy Markowi i Rupertowi, nadając im jeszcze w 1307 r. wsie Radoszki i Ocin. Wskutek wykupienia wójtostwa przez miasto w 1510 r. rada miejska przejęła wszystkie prawa i obowiązki dawnego wójta. Administracja miasta należała do wydziału złożonego z 6 rajców zwanych *residentes* z burmistrzem, czyli prezydentem. Burmistrz był wybierany w tajnym głosowaniu przez ławników i 20 przedstawicieli mieszczan. On wraz z wybranym równocześnie wójtem nowego typu powoływał rajców [5]. Ponieważ wspomnianymi przedstawicielami mieszczaństwa byli cechmistrze i *possessionati*, wpływ na wybierany corocznie zarząd miejski miał patrycjat składający się z zamożniejszych rzemieślników, kupców i właścicieli domów, ogrodów i pól. Miało to znaczenie dla stosunków z duchowieństwem.

Pod względem terytorialnym zakres władzy burmistrza i rajców pokrywał się zasadniczo z granicami miasta i jego posesji, gdyż w Sandomierzu nie było jurydyk, czyli dzielnic mających własną administrację i sądownictwo. Istniały natomiast dość pokaźne libertacje, obejmujące pojedyncze nieruchomości, wyjęte spod jurysdykcji miejskiej, a podległe prawu kościelnemu lub ziemskiemu. Spotykało się też serwitoriaty, czyli osoby będące służebnikami starosty czy wojewody i posiadające nieruchomości wolne od obowiązków miejskich [6].

Pod względem personalnym zarząd miasta sprawował jurysdykcję nad mieszczanami — *cives*. Osoby przyjmujące prawo miejskie zobowią-

---

sława Wstydliwego mogła być w Sandomierzu najprowdopodobniej tylko gmina rządząca się prawem niemieckim. Akt lokacji z 1286 r. ogłosił w odbitce fotograficznej i w przedruku (niedokładnym) J. Wiśniewski, *Diplomata regum Poloniae ... in archivo capituli Sandomiriensis conservata*, Warszawa 1928, tabl. I i dodatek.

[5] Przywilej o wyborze rajców miał nadać Kazimierz Wielki. Zygmunt August zatwierdził 12 VI 1559 sposób wyboru władz miejskich, gdyż spaliły się dokumenty z przywilejami. Aprobaty udzielił następnie Jan III Sobieski w 1680 r., AKS 194 f. 70, 125. Nie ma wzmianki w aktach o obecności starosty przy wyborach miejskich. Sprawę tę załatwiły dekrety sądu królewskiego z 1571 i 1680 r., WAP III 4,16, f. 230 v. Urzędy piastowali mieszczanie o nazwiskach niemal wyłącznie polskich. J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczanie w dawnej Polsce*, wyd. II, Warszawa 1949, s. 339 pisze, że w Sandomierzu dawnym zwyczajem obecny miał być przy wyborach miejskich starosta lub podstarości i że od XIII do XVI w. w Sandomierzu zarząd miejski i sądy ławnicze składały się przeważnie z Niemców. Źródła od początku XVI w. nie potwierdzają tych zdań.

[6] Por. W. Maisel, Recenzja: J. Mazurkiewicz, *Jurydyki lubelskie*, Wrocław 1956, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. X, z. 1 (1958), s. 207—209.

zały się do posłuszeństwa względem magistratu [7]. Zwierzchnictwo patrymonialne przysługiwało radzie miejskiej nad mieszkańcami dawnych wsi wójtowskich. Natomiast duchowni i ich pracownicy, służba kościelna, szlachta, Żydzi, podróżni i ci, którzy faktycznie mieszkali w mieście ale prawa miejskiego nie przyjęli, ściśle biorąc wyjęci byli spod jurysdykcji radzieckiej.

Pomimo tych ograniczeń widoczna była w działalności administracyjnej magistratu troska o całość żywotnych spraw ludności. Wynikało to z nakazów prawa magdeburskiego [8], odnoszących się do mieszkańców nie objętych przywilejami miejskimi i z aktu lokacji miasta, który całość praw przyznawał wójtowi, a duchowieństwu jedynie w drodze wyjątku rezerwował przywileje. Magistrat troszczył się przede wszystkim o bezpieczeństwo mieszkańców i moralność publiczną. Zatrzymana mogła być przez władze miejskie każda osoba znajdująca się na terenie miasta [9]. Niezależnie również od przynależności stanowej osoby występował zarząd miejski przeciw publicznym naruszeniom moralności. Że mieszkańcy wyjęci spod jurysdykcji miejskiej wyczuwali pewną nadrzędność uprawnień rajców, świadczy częste poddawanie się duchownych, szlachty, Żydów i podróżnych władzy magistratu w sprawach, w których skądinąd przysługiwała im egzempcja.

W sprawach kościelnych rajcy chcieli w zasadzie zachowywać normy prawa kanonicznego [10]. Odsyłali więc do oficjała lub do biskupa interesantów, gdy zorientowali się, że idzie o rzecz, która mniej łączy się z interesem miasta. Donosili do zwierzchników kościelnych o zaniedbaniach czy wykroczeniach duchownych, zakonników, młodzieży szkolnej czy świeckich pracowników kościelnych. Tam jednak, gdzie wchodził w grę interes miasta, ci sami rajcy nie cofali się nawet przed użyciem siły. Sięgali do tej ostateczności przy nieporozumieniach na tle gospodarczym oraz w wypadkach, gdy duchowny, pracownik lub poddany Kościoła zasłaniał się egzempcją w celu uniknięcia odpowiedzialności przed magistratem, a przełożony kościelny nie chciał rozstrzygnąć tej sprawy.

---

[7] W ciągu roku przyjmowano do prawa miejskiego kilka osób. Byli to zazwyczaj rzemieślnicy i kandydaci do rzemiosła z pobliskich miasteczek i wsi.

[8] O pilnym zwracaniu uwagi na prawo magdeburskie świadczy tłumaczenie na łacinę dokonane w Sandomierzu w 1359 r. przez pisarza miejskiego Konrada. S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów—Warszawa—Kraków 1926, s. 206. W aktach powtarzają się wzmianki o „*ius Maydeburgense*" oraz o stosowaniu również „*ius Saxonicum*".

[9] Statut sejmu piotrkowskiego z 1538 r. zezwalał na aresztowanie w mieście szlachcica dopuszczającego się przestępstwa, *Volumina legum*, t. I, Petersburg 1859, s. 257.

[10] Zasięgali rad u znawców tej dyscypliny: „*cum aliquibus peritioribus de cognitione canonibus praehabita*", AKS 84, f. 86.

Swoiste stanowisko zajmowali rajcy wobec sporów między duchowieństwem a szlachtą, zamieszkałą na terenie Sandomierza i podległą z własnej woli prawu miejskiemu. Zdarzało się, że szlachcic chciał uniknąć odpowiedzialności wobec magistratu albo przez rezygnację z praw miejskich w chwili, gdy groził proces lub urzędnicy miejscy rozpoczęli już dochodzenie, albo przez opuszczenie terenu miasta i usprawiedliwianie się, że fakt ten wyjmuje go spod jurysdykcji rajców. Z lektury źródeł wyczuwa się, że zarząd miasta więcej obawiał się zadrażnień ze szlachtą niż z duchowieństwem. Obojętny był np. na zabiegi zwierzchników kościelnych o interwencję przeciw szlachcie, przywożącej zboże na sprzedaż w dni świąteczne, urządzającej pijatyki w swych domach w mieście itp.

Inaczej natomiast postępowali rajcy wobec ludności żydowskiej. Jakkolwiek Żydzi mogli w pojedynczych wypadkach poddawać się jurysdykcji magistratu i prosić o obronę przed krzywdami, to jednak urzędnicy miejscy zastrzegali się, że Żydzi nie są obywatelami a tylko mieszkańcami Sandomierza i nie mogą korzystać z przywilejów miejskich. Przez realizowanie uchwał pospólstwa o zakazie wydzierżawiania Żydom domów i przez spełnianie postulatów cechowych o monopolu rzemiosła i handlu w mieście popierał magistrat tendencję prawa kanonicznego do separacji i ograniczania żydowskiej grupy wyznaniowej.

Z całą surowością występowali również rajcy wobec przybyszów z innych miast i wobec mieszkańców nie mających praw ani szlacheckich, ani miejskich, ścigając ich za popełnione przez nich przestępstwa, jak zwłaszcza kradzieże.

Rada miejska rozciągała niektóre swe uprawnienia na sprawy majątkowe wszystkich mieszkańców, tak podlegających prawu miejskiemu jak i posiadających egzempcję. Rajcy jako czynnik nadrzędny rozstrzygali spory między duchowieństwem a mieszczanami o rozgraniczenie placów, o drogi, ścieżki, płoty, o wznoszenie budynków zasłaniających widok lub grożących pożarem, o uporządkowanie ścieków, o zwolnienie mieszkań itp. Funkcjonariusze miasta stwierdzali wysokość szkód wyrządzonych mieniu kościelnemu.

Nie oglądając się na normy prawa kanonicznego rajcy czynili wszystko, aby nie zwiększała się ilość dóbr podległych immunitetowi kościelnemu, gdyż przez to traciło miasto płatników podatku i świadczeń gospodarczych. Przy sporządzaniu aktów przejęcia nieruchomości przez instytut kościelny żądano wyraźnego zobowiązania się, że dana posesja będzie nadal podlegać jurysdykcji miejskiej. Zarząd miejski przyjmował, że w razie potrzeby uprawniony jest do obciążenia placów i domów kościelnych świadczeniami na rzecz miasta i króla. Magistrat sprzeciwiał się zasadniczo poddawaniu czynszów wykupnych (*wyderkaff*) pod jurysdykcję duchowną. Ponieważ jednak rajcy musieli nieraz korzystać z po-

mocy finansowej instytutów kościelnych, unikali zadrażnień z tego powodu.

Ogólnie należy stwierdzić, że zakres uprawnień rady miejskiej w stosunku do duchowieństwa stale wzrastał. Wskutek najazdów wojsk obcych, częstych pożarów, trudności z handlem itp. stawały przed zarządem miasta coraz większe zadania, a immunitety kościelne ciążyły coraz bardziej na gospodarce magistratu. Zwierzchnicy kościelni nie mogli spodziewać się obrony starościńskiej czy królewskiej i musieli godzić się na przesunięcie granic uprawnień administracji miejskiej.

b) Zainteresowania zwierzchników kościelnych

Źródła wskazują, że magistrat poza załatwianiem interesantów spośród mieszczan najwięcej miał spraw z duchownymi i ich zwierzchnikami. Duchowni rekrutowali się z różnych stanów [11] i nie byli zaliczani do mieszczan. Podlegali oni własnym przełożonym nie tylko pod względem kościelnym ale też i w sprawach społecznych i gospodarczych. Jurysdykcję kościelną w Sandomierzu i w okręgu złożonym z dwu archidiakonatów: sandomierskiego i zawichojskiego sprawował w zastępstwie, a po soborze trydenckim z delegacji biskupa krakowskiego, oficjał okręgowy. W sprawach łączących się z postulatami Kościoła posiadał on władzę administracyjną i sądową przede wszystkim nad duchowieństwem.

W sprawach personalnych granica uprawnień administracyjnych oficjała i innych zwierzchników kościelnych w stosunku do kleru nie miała charakteru stałego. Poza różnicami, które wytworzyły się w odniesieniu do przywilejów i immunitetów duchowieństwa między prawem polskim oraz prawem saskim i magdeburskim z jednej strony, a normami prawa kościelnego z drugiej [12], zauważamy, że oficjałowie przyznawali duchownym dość szeroką fakultatywność w zwracaniu się do władz miejskich nawet w sprawach o charakterze religijnym. Wystarczało, że takie było postanowienie aktu fundacyjnego, lub że duchowny z własnej inicjatywy albo na zapytanie funkcjonariusza miejskiego oświadczył na wstępie, iż w danej sprawie odstępuje od swego forum i jurysdykcji, a poddaje się władzy miejskiej [13]. Jakkolwiek tego rodzaju możność

[11] Podobnie było na innych terenach, por. L. Santifaler, *Die Beziehungen zwischen Ständewesen und Kirche in Schlesien*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Kan. Abt." XXVII (1938) 411; Ptaśnik, *Miasta*, s. 254.

[12] Np. poza poddaniem przez prawo polskie spraw nieruchomości kościelnych władzom świeckim odjęcie ochrony duchownym noszącym broń, wykluczenie ich od czynności pełnomocnika, dopuszczenie skarg wzajemnych przeciw duchownym zwracających się do władz miejskich i inne postanowienia prawa saskiego, *Speculi Saxonici lib. II*, art. 61, J. M. Jazgier, *Iuris provincialis, quod „Speculum Saxonicum" vulgo nuncupatur libri tres* ..., Cracoviae 1535, kol. 101, 41.

[13] Mansjonarz kolegiaty przy zapisie swego pola na altarię upoważnił w 1563 r.

wyboru posiadały także osoby podległe jurysdykcji szlacheckiej czy żydowskiej, najczęściej korzystało z niej duchowieństwo. Chodziło zazwyczaj o egzekwowanie dochodów, pożyczek i czynszów należnych instytutom kościelnym, zapisów testamentowych, darowizn *inter vivos*, o ściąganie należności beneficjalnych, o dochodzenie zniewag osobistych, o ustanawianie pełnomocników itp. Interesanci spodziewali się, że osiągną przez to większą skuteczność aktu prawnego i pewniejszą egzekucję.

Niektóre posunięcia zwierzchników kościelnych wskazują, że zależało im na zgodnej współpracy z władzami miejskimi. Oficjałowie zapraszali nieraz rajców i różnych funkcjonariuszy magistratu na świadków urzędowych przy załatwianiu spraw łączących się z jurysdykcją miejską, traktowali ich jako osoby *omni exceptione maiores, in officio existentes i personae dignitatis et eminentiae* [14]. Przyjmowali też od nich skargi przeciw duchownym posądzonym o działanie na szkodę miasta, np. przez uprawianie handlu i propinacji, utrudnianie przeprowadzenia wodociągów itp. Polecali duchownym uroczyste przepraszanie obrażonych funkcjonariuszy miejskich, a wyrządzenie zniewagi przez duchownego wobec urzędników magistratu traktowali jako okoliczność obciążającą itp.

Oficjalat sprawował także władzę administracyjną nad świeckimi poddanymi Kościoła. Należeli do nich rektorzy szkół parafialnych, organiści, śpiewacy kościelni, świątnicy, pracownicy szpitali, służba domowa duchowieństwa oraz użytkownicy zabudowań, ogrodów i pól kościelnych. Tych ostatnich źródła nazywają niekiedy *cives* lub *suburbani*. Podobnie jak duchowieństwo zwracali się poddani Kościoła swobodnie do władz miejskich. Natomiast mieszczanie ze względu na łatwiejszą egzekucję kierowali przeciw nim skargi i zażalenia zazwyczaj do zwierzchników kościelnych. Tak samo magistrat przy załatwianiu ich spraw porozumiewał się przynajmniej w kwestiach wątpliwych z oficjalatem, nie chcąc narazić się na zarzut działania *in oppressionem libertatis ecclesiasticae*.

Administracja kościelna chciała wykonywać w sprawach łączących się z moralnością i z wiarą nadzór nad podróżnymi i mieszkańcami miasta, przedmieść i wsi miejskich, niezależnie od tego czy podlegali oni władzy magistratu, czy też cieszyli się egzempcją [15]. Zarząd miejski nie zawsze popierał te dążenia. Nieporozumienia między dwiema władzami

---

altarzystę do takiego wyboru „*ut quomodo videbitur ipsi melius*", AKS 105, f. 57. W protokołach spraw umieszczano uwagę: „*Recedens a foro, iure et iurisdictione suis quibuscumque propriis et competentibus, huic autem iurisdictioni civili quoad actum praesentem feliciter se incorporando*".

[14] AKS 106, f. 172, 211, 657, 663; t. 117, f. 29.

[15] Tak rozstrzygnięto spór ze szlachcicem obdarzonym egzempcją przez króla Zygmunta III na sejmie w Warszawie 10 VI 1593, AKS 108, f. 97.

wywoływała najpierw sprawa targów w niedziele i święta. Biskup Jerzy Radziwiłł podczas swej wizytacji w Sandomierzu 8 XI 1594 polecił, aby oficjał w celu usunięcia tego zwyczaju zażądał pomocy od rajców miejskich pod groźbą zakazu wstępu do kościoła (interdyktu) [16]. Ze względów gospodarczych rajcy popierali tradycję tłumacząc się, że towary wystawiają osoby będące poza zasięgiem ich władzy: szlachta, kupcy zamiejscowi i Żydzi i że mieszczanie nie chcąc ponosić szkód idą za ich przykładem. W 1650 r. oficjał zgodził się na sprzedaż środków żywnościowych w niedziele i święta do czasu dzwonienia na Mszę św. konwentualną, a magistrat obiecał wydać odpowiednie edykty [17]. Pomimo dodania groźby kary synodalnej akt ten nie spowodował zmiany [18]. Trudne do realizacji były także zakazy oficjała, aby w niedziele i święta nie warzyć i nie transportować piwa i aby wiernym wychodzącym z nabożeństwa nie sprzedawać napojów alkoholowych. Bez skutku były zdaje się zalecenia biskupa, aby w celu ograniczenia pijaństwa zamykać karczmy w lecie o godz. 3, a w zimie o godz. 1 po południu [19].

Prawdopodobnie większy skutek przynosiły starania zwierzchników kościelnych, aby mieszkańcy unikali tańców w czasach zakazanych, wstrzymali się od używania napojów alkoholowych i od zabaw w dni pokuty i żałoby narodowej ogłoszonej przez biskupa [20], aby członkowie rodzin i pracownicy magistratu wzywali duszpasterzy z posługą do chorych i skazanych na karę śmierci itp.

Zgodnie zabiegali przełożeni kościelni i ojcowie miasta, aby likwidować awantury między małżonkami, ścigać naruszenia moralności, groźby podpalenia i zamachów na życie ludzkie.

Duchowni czuwali, aby nikt na terenie miasta nie obrażał publicznie przekonań katolickich i nie głosił haseł reformacji. Jakkolwiek w Sandomierzu nie było liczniejszych odstępstw od Kościoła katolickiego [21], w drugiej połowie XVI w. wzrósł napływ innowierców. Gdy zarząd miasta nie interesował się tym zjawiskiem, pleban kościoła św. Piotra wystarał się o dekret króla Zygmunta Augusta z 20 II 1564 zabraniający

[16] AKS 171, f. 80.

[17] Protokół z 4 II 1650, AKS 118, f. 7.

[18] Wpływ miał także przykład sąsiednich miast. W pobliskiej Koprzywnicy dopiero 9 V 1761 król August III przeniósł jarmarki ze świąt na dni powszednie po nich następujące, AKS 124, f. 553.

[19] Podczas wizytacji 8 XI 1594 r., AKS 171, f. 81.

[20] Np. po klęskach 1649 r., AKS 117, f. 161 v.

[21] Pierwsza wzmianka o szerzeniu haseł luterańskich pochodzi z 19 III 1529. Oficjał ograniczył się wtedy do wydania zakazu rozmów na te tematy i szerzenia literatury innowierczej. Oskarżonemu studentowi polecił wyspowiadać się i odprawić pokutę, AKS 101, f. 566—567., R. Koseła, *Pierwszy w Sandomierzu proces o herezję*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej", 29 (1936), 105.

nadawania różnowiercom urzędów miejskich [22]. Przeciw aptekarzowi i kowalowi, którzy głosili *atheismum et impietatem* i lekceważyli cenzury biskupie, wyjednał tenże pleban mandat królewski z 1 IV 1569, nakazujący rajcom egzekucję wyroków kościelnych [23]. Biskup Maciejowski powołując się na akt monarszy z 1564 r. wezwał w 1604 r. magistrat, aby nie nadawać różnowiercom obywatelstwa miejskiego i nie tolerować ich pobytu [24]. Chociaż źródła nie wspominają o żadnym urzędniku miejskim innowiercy, są jednak dowody, że w mieście czytano książki luterańskie, kalwińskie i ariańskie i że w Sandomierzu mieszkali zwolennicy reformacji [25]. Powtarzające się wzmianki o konwertytach, o różnowiercach obecnych na nabożeństwach katolickich i biorących udział w życiu towarzyskim [26] świadczą, że zaniechanie agitacji innowierczej usunęło niepokój miejscowej duchownej administracji katolickiej.

Więcej problemów nasuwała władzom kościelnym sprawa współżycia chrześcijan z ludnością żydowską. Poza rozpatrywaniem zażaleń przeciw Żydom, które odsyłał czasem wojewoda czy *iudex iudaicus* i poza troską o konwertytów z mozaizmu [27] trudności nastręczało utrzymanie separacji towarzyskiej i społecznej między dwiema grupami wyznaniowymi. Szło nie tylko o przyjmowanie pokarmów i napojów wspólnie z chrześcijanami, trzymanie służby domowej i karmicielek chrześcijańskich, sporządzanie lekarstw i piastowanie urzędów [28], ale również o powstrzymanie Żydów od urządzania publicznych wesel i zabaw w czasach zakazanych dla chrześcijan, od prac publicznych w niedziele i święta kościelne, o przestrzeganie zakazów utrzymywania przez Żydów propinacji, jatek rzeźniczych itp. W sprawach ostatnio wyliczonych przełożeni kościelni znajdowali poparcie ze strony zainteresowanych materialnie mieszczan. Poza tym społeczeństwo chrześcijańskie nie przejawiało gorliwości w realizo-

[22] AKS 92, f. 366 v.

[23] WAP III 4,7, f. 218 v-219 v.

[24] AKS 171, f. 112.

[25] W 1649 r. instygator królewski przekazał oficjałowi skonfiskowane dzieła różnowiercze, AKS 117, f. 175 v. Wizytatorzy królewscy wydawali nakazy ścigania ksiąg ariańskich, AKS 138, f. 122.

[26] Oficjałowie stwierdzali, że duchowni i wierni gorszyli ich.

[27] Przełożeni kościelni starali sie dla nich o ubranie, wyżywienie, mieszkanie, chronili ich przed zemstą ze strony dawnych współwyznawców i wydziedziczeniem, wyszukiwali im pracę. Jednocześnie czuwali, czy spełniają obowiązki nowej religii, troszczyli się o chrzest i wychowanie dzieci, których jedno z rodziców ochrzciło się itd. Zaopatrzenie konwertytów zlecano zazwyczaj miejscowej kapitule kolegiackiej, a przygotowanie katechumenów jezuitom.

[28] B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1959, s. 59. Zakazy utrzymywania służących i karmicielek powtórzył biskup Radziwiłł w 1594 i biskup Maciejowski w 1604 r. AKS 171, f. 80 v, 112 v.

waniu postulatów kościelnych. Podobnie trudne było wprowadzenie w życie zakazu trzymania lokatorów żydowskich w posesjach kleru i szlachty. Żydzi zwracali się nieraz do oficjalatu z zażaleniami na chrześcijan [29]. Magistrat nie interweniował w tych sprawach.

Miejscowy kahał uzależniony był od zwierzchników kościelnych, gdyż musiał uiszczać opłaty wynikające z tytułu *iurium parochialium* ustalane przy zezwalaniu na wzniesienie nowej bożnicy [30], czynsze i świadczenia na rzecz kościołów i instytucji duchownych pochodzące z postanowień fundatorów i właściciela miasta oraz z zapisów i pożyczek osób duchownych [31]. Są dowody, że przełożeni duchowni wnikając w sytuację żydowskich dłużników starali się wpływać na wierzycieli, aby z powodu zniszczeń wojennych, pożarów i innych nieszczęść anulowali lub zmniejszali, albo przynajmniej rozkładali na raty spłatę zaległych należności. Przeciw gminie żydowskiej ingerowali oficjałowie w sprawie utrzymywania rabina, palenia światła w bożnicy na wzór wiecznej lampki w kościołach itp. Chodziło tu o utrzymanie organizacji i kultu żydowskiego w ograniczonych ramach. Chociaż w wystąpieniach swych przeciw kahałowi duchowni argumentowali, że chodzi o *oppressio libertatis ecclesiasticae*, władze miejskie nie udzielały w tych sprawach bezpośredniej pomocy. Zazwyczaj uchylały się od interwencji tłumaczeniem, że sprawa wykracza poza ich jurysdykcję.

Nowe uzależnienie gminy żydowskiej w Sandomierzu od kapituły powstało na przełomie XVII i XVIII w. wskutek poruszenia wywołanego zabójstwem chłopca chrześcijańskiego, dokonanym rzekomo przez Żyda w celach rytualnych. Fakt ten spowodował przypomnienie tradycyjnych postulatów kościelnych przez synod diecezjalny w Krakowie 6 X 1711 r. oraz mianowanie oficjała i plebana sandomierskiego Stefana Żuchowskiego komisarzem biskupim do ścigania przestępstw tego rodzaju [32]. Ważniej-

---

[29] Szczególnie przeciw duchownym, scholarom i poddanym kościelnym z powodu zniewag, awantur, odmowy zwrotu pożyczki, należności za towary czy usługi itp.

[30] W 1758 r. zgodzili się Żydzi płacić z tego tytułu na rzecz kapituły będącej wówczas proboszczem 60 florenów i składać 2 kamienie łoju rocznie, AKS 173, f. 354.

[31] Zdaje się, że taką genezę miał dekret z 1418 r. zobowiązujący Żydów sandomierskich pod groźbą zamknięcia synagogi do składania kapitule 3 razy do roku „*aromata seu condimenta*", funt pieprzu, kulę cukru i inne. Sprawę realizacji tego aktu poruszono w 1624 r., AKS 111, f.452. W archiwum kapituły odnalazł się 9 IX 1783 r. zapis 2000 florenów na miejscowej synagodze, dokonany przez kanonika Andrzeja Brolnickiego w 1700 r. Stwierdzono wtedy, że od dłuższego czasu kahał nic nie płacił, AKS 174, f. 46.

[32] *Synodus dioecesana a Casimiro a Łubna Łubieński celebrata...*, Cracoviae 1711, s. 47. W 1698 r. rzucono posądzenie na Żydów o zabójstwo dziewczynki Małgorzaty. Kapituła nie chciała się tym zajmować i całą sprawę zostawiła miejscowemu plebanowi Stefanowi Żuchowskiemu, AKS 172, f. 145. W sprawie tego

sze było jednak ożywienie niechęci zamożnego mieszczaństwa do Żydów z powodu rosnącej rywalizacji w handlu i rzemiośle [33]. Doprowadziło to do wyjednania dekretu królewskiego z 15 X 1757 r. o wypędzeniu Żydów z Sandomierza i przekształceniu ich bożnicy na kaplicę [34]. Kahał zdołał jednak powstrzymać wykonanie tego aktu przez umowę zawartą z kapitułą i przyjęcie przez Żydów dalszych obciążeń na rzecz instytutów kościelnych. Wynik tej rozgrywki uwidacznia różnicę interesów miasta i Kościoła. Do administracji kościelnej należał również nadzór nad zachowaniem całości praw i przywilejów majątkowych, przyznanych świątyniom i instytutom duchownym w akcie lokacji miasta, w późniejszych nadaniach królewskich, w kontraktach aprobowanych przez monarchę, w umowach i zobowiązaniach prywatnych i wreszcie w uznanych praktykach. Oficjałowie czuwali przede wszystkim, aby nie zmniejszała się ilość nieruchomości poddanych immunitetowi kościelnemu. Zdarzało się to zazwyczaj wtedy, gdy jeden dzierżawca przekazywał je następnemu, nie uwzględniając w nowej umowie ich odrębnego charakteru. Nie reagował natomiast oficjalat, jeśli duchowny drogą faktu chciał rozciągnąć przywileje kościelne na nieruchomości, które mimo nadania ich na własność beneficjów czy świątyń nadal podlegały w zupełności jurysdykcji miejskiej. Ingerował wtedy zarząd miejski.

Zażalenia przeciw magistratowi składali nieraz duchowni do władz kościelnych w sprawie naruszania uznanych praw Kościoła. Chodziło zazwyczaj o ściąganie dziesięcin i innych świadczeń rzeczowych, czynszów dzierżawnych, pieniędzy ulokowanych na nieruchomościach miejskich itp. Szczególnie w XVIII w. musieli często interweniować oficjałowie i inni dygnitarze duchowni w celu uwolnienia zabudowań i dóbr kościelnych od kwater wojskowych, danin, składek itp. obciążeń. Zauważyć jednak można, że powoływania się na *libertas ecclesiastica et tutela regia* coraz mniej skutkowały i że zakres działalności administracji kościelnej kurczył się coraz bardziej.

Zwierzchnicy duchowni, choć zawsze dążyli do realizowania powszechnych i partykularnych norm prawa kanonicznego, musieli chcąc nie

---

zabójstwa, jak również w sprawie śmierci chłopca w 1710 r. Żuchowski wydał prace słusznie ocenione przez X. J. Gajkowskiego, *Procesy o mordzie rytualnym w Sandomierzu*, „Kronika Diecezji Sandom." 10 (1917), 101 jako tendencyjne i niekrytyczne. Ostatnio poruszyli tę sprawę M. Jankowski i Z. Nosal, *Prawo księdza oficjała*, „Słowo Ludu — Magazyn niedzielny" nr 78 (1961) 6—7.

[33] Już w 1559 r. powzięto *„laudum totius civitatis de non servanda gente ludaica"*, AKS 90, f. 259. Powtarzały się narzekania o „obciążeniach od narodu żydowskiego" i wybuchały tumulty przeciw ludności żydowskiej, WAP III 4,9 f. 267 v; III 4,10, f. 389 v.

[34] AKS 173, f. 339.

chcąc tolerować coraz to nowe odchylenia od tradycyjnych immunitetów i przywilejów, narzucane przez sytuację. Coraz rzadziej powoływano się na dawne gwarancje monarsze. Sprawy gospodarcze z magistratem musieli załatwiać coraz częściej bezpośrednio zainteresowani duchowni, uwzględniając przy tym postulaty zarządu miasta, wysuwane zgodnie z nowożytnymi poglądami o stosunkach między władzą świecką i kościelną.

c) Powiązania między dwiema władzami.

Więź między państwem a Kościołem posiadała swój odpowiednik w ułożeniu stosunku dwu władz na terenie miasta. W Sandomierzu wyrazem tego poza głosami z okresu kontrreformacji o „religii miejskiej" [35] był szereg więzów prawnych między miastem a Kościołem. Od czasów Władysława Łokietka magistrat utrzymywał w kolegiacie prebendę kanonicką *annuli reginalis* [36], uposażył w 1516 r. beneficjum kaznodziei kolegiackiego [37], był patronem kilku mansjonarii i psałterii, łącznie z kapitułą prezentował kandydata na beneficjum kanonika penitencjarza [38] itp. Wobec kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Piotra rajcy miejscy uważali się za legalnych kuratorów i w 1567 r. powzięli jednogłośnie uchwałę, aby corocznie wybierać ze swego gremium witrykusa, któryby zarządzał majątkiem tegoż kościoła i opłacał tamtejszego kaznodzieję [39]. Według niektórych zapisek rajcy mieli przekonanie, że kościół parafialny stanowi własność miasta [40]. Że zarząd miasta cenił sobie te uprawnienia, świadczy ugoda zawarta z kapitułą w 1788 r. w sprawie prezentowania misjonarzy i psałterzystów, udzielanie ekspektatyw na te stanowiska oraz przedstawianie kandydatów nawet po odcięciu pól beneficjalnych przez kordon graniczny [41].

[35] AKS 89, f. 37 v.

[36] Nazwa pochodzi stąd, że Jadwiga, żona Władysława Łokietka przeznaczyła na tę kanonię dochody, które pobierała od miasta tytułem pierścienia ślubnego. Buliński, *Monografia*, s. 50. Żądania wysunięte przez królów Zygmunta I, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, aby płacić królowej tradycyjne sumy, odparli rajcy przez okazanie dokumentów. AKS 194, f. 64, 71, 73.

[37] O kaznodziei znajdujemy wzmiankę w AKS 84, f. 74 v.

[38] Por. P. Bober, *Penitencjarze kolegiaty sandomierskiej w latach 1585—1800*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej" 44 (1951) 196—201.

[39] AKS 94, f. 267; WAP III 4,7, f. 57 v. Por. S. Sołtyszewski, *Geneza instytucji witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo kanoniczne", II, nr 1—2 (1959) 437.

[40] Np. Komisja Dobrego Porządku orzekła w 1788 r., że kościół św. Piotra „przez jezuitów od miasta został kupiony", WAP III, 4, 16, f. 15.

[41] WAP III 4,16, f. 64; AKS 92, f. 239 v. W 1793 r. kapituła postanowiła prosić biskupa, aby odłożył prowizję, jeśli rajcy zwróciliby się wprost do Krakowa, AKS 174, f. 291.

Poza więzami prawnymi wielkie znaczenie miały więzy faktyczne. Zarząd miasta brał oficjalny udział w uroczystościach kościelnych, jak procesje Bożego Ciała, wizytacje biskupie, instalacje kanonickie, prymicje kapłańskie itp. Urządzano też nabożeństwa dla mieszczan, np. przed wyborami zarządu miejskiego. Dołączały się również powiązania personalne: rajcy miejscy piastowali stanowiska w bractwach kościelnych, rektorzy szkoły parafialnej czy notariusze oficjalatu pełnili nieraz równocześnie funkcje kościelne i miejskie itp. Ekonomowie miasta i rajcy zaciągali często pożyczki u instytutów kościelnych i duchowieństwa itp.

Zgodnie z wymaganiami opisanego stanu prawnego i faktycznego rajcy miejscy dbali o całość majątkową beneficjów kościelnych i troszczyli się szczególnie o świątynie parafialne. W tym celu porozumiewali się z witrykusami kościoła św. Piotra wewnątrz murów i św. Pawła poza murami miasta, przydzielali im zapomogi na różne potrzeby kościelne, brali udział w kosztach reparacji budynków i ogrodzeń kościelnych itp. Zwyczajowo dawali ofiary na światło w kolegiacie, składali stypendia mszalne kapłanom celebrującym przy różnych okazjach i przybywającym z posługą duchowną do aresztowanych w ratuszu, ponosili koszta przyjęcia biskupa czy prowincjałów zakonnych, wynagradzali osoby zatrudnione przy procesjach kościelnych, dawali świadczenia na rzecz scholarów itp. W razie potrzeby z własnej inicjatywy zarządzali rajcy za wiedzą zwierzchników duchownych spisy sprzętów kościelnych. Polecali też ławnikom, aby opisywali szkody wyrządzone osobom i instytucjom kościelnym w celu ustalenia wysokości restytucji.

Dla administracji kościelnej miały znaczenie akty prawne, wykonywane przez urzędników miejskich na prośbę mieszkańców, jak darowizny dla kościołów, zobowiązania co do Mszy św., dziesięcin, wypłacania czynszów, zwrotu pożyczek itp. Wierni przypisywali większą skuteczność zapisom dokonywanym wobec władz miejskich. Przy ważniejszych aktach żądali zobowiązania się pod groźbą intromisji, grzywny czy karceru. Później dopiero ingrossowano czasem wyciągi z akt miejskich do ksiąg oficjalatu. Niekiedy sporządzano w sprawach dotyczących wprost Kościoła od razu podwójny akt: w ratuszu i w kancelarii konsystorza.

Na przestrzeni trzech wieków nie tylko utrzymywały się ale nawet pod pewnymi względami wzrastały powiązania między władzami miejskimi a zwierzchnikami duchownymi. Magistrat dążąc do objęcia swą troską całości przejawów życia gospodarczego i społecznego w mieście ułatwiał tym nieraz działalność oficjałom, proboszczom i innym urzędnikom kościelnym, np. przez regulowanie spraw gospodarczych, dokumentację aktów prawnych, ustalanie faktów łączących się z administracją duchowną itp.

d) Zatargi między magistratem a konsystorzem

Nowe dążenia władz miejskich powodowały zgrzyty z administracją kościelną. Najpierw możemy wyróżnić konflikty powstałe wskutek sprzecznych interesów gospodarczych. Burmistrzów pozywano do konsystorza okręgowego w sprawie zwrotu pożyczek zaciągniętych u instytutów kościelnych, z racji utrudniania odbioru dziesięcin z pól miejskich, odmowy wydania z ksiąg magistratu kopii z zobowiązaniami rajców na rzecz kościołów itp. Burmistrzowie i rajcy wytaczali znów przeciw duchownym, służbie i poddanym Kościoła skargi w konsystorzu lub w ratuszu o zaleganie z kontrybucją na rzecz króla, o pożyczanie pieniędzy na zakup zboża wbrew interesom miasta, o utrudnianie przeprowadzenia inwestycji itp.[42]

Coraz więcej zatargów powstawało wskutek rozszerzających się uprawnień magistratu. Oficjałowie odrzucali czasem te pełnomocnictwa czy zobowiązania w sprawach małżeńskich, które były dokonane wobec akt miejskich, argumentując, iż władze świeckie nie mają uprawnień w tej dziedzinie. Z tej samej przyczyny anulowany bywał areszt rzeczy, zarządzony przez wójta. Oficjał chciał pociągnąć zarząd miejski do odpowiedzialności z powodu utrudniania publikacji zakazu zawierania małżeństw, braku interwencji w wypadku odmowy zeznań o stanie wolnym itp. Rozdźwięki były z racji wzywania przez burmistrza ludzi cieszących się przywilejami doktorów, z powodu sporządzania przez rajców inwentarzy rzeczy kościelnych mimo sprzeciwu kleru czy też spisywania w ratuszu wbrew immunitetowi kościelnemu protokołów w sprawie przestępstw osób duchownych itp. Burmistrz nie uznawał znów aktów sprzedaży nieruchomości wpisanych do ksiąg oficjalatu. Spory były także na tle uprawnień czynników kościelnych i magistratu w zarządzie szpitalem św. Ducha i bractwami. Że zadrażnienia te wynikały z faktu zwiększania uprawnień magistratu i że zarząd miejski uważał to za rzecz naturalną, a sprzeciwiały się temu tylko koła kościelne, świadczy okoliczność, iż wzmianki o opisanych zatargach znajdujemy wyłącznie w aktach oficjalatu.

Nieporozumienia powstawały także z powodu oporu zarządu miejskiego w egzekwowaniu kar kanonicznych i w ściganiu opieszałości w spełnianiu praktyk religijnych. Zatargi wywoływało dopuszczanie protestantów do praw miejskich, obcowanie rajców z wyklętymi i sprawy egzekucji postulatów kościelnych wobec ludności żydowskiej. Zgłaszano też pretensje, że zarząd miasta nie wziął udziału w procesji Bożego Ciała, że

[42] Gdy dokonano napadu na plebanię przy kościele św. Pawła podczas zatargu z magistratem w sprawie wodociągów, oficjał wszczął dochodzenie, domyślając się poparcia czynników miejskich dla tego przestępstwa, AKS 106, f. 162.

nie wezwano duszpasterza do osób aresztowanych czy skazanych na śmierć itp.

Z faktu, że rajcowie usprawiedliwiali się i zmieniali zazwyczaj swe postępowanie, trzeba wnioskować, iż obawiali się oni zatargów z klerem. Przecież zwiększająca się ilość nieporozumień tego rodzaju świadczy o przenikaniu nowych poglądów.

Duchowieństwo, jak się to uwidacznia w źródłach, musiało dostosowywać się do nowych sytuacji i realizować żądania władz miejskich odstępując od tych norm prawa kościelnego, które zdezaktualizowały się.

2. STOSUNKI MIĘDZY SĄDOWNICTWEM MIEJSKIM I KOŚCIELNYM

Źródła nie uwidaczniają bezpośrednich stosunków między sądami gajonymi przez burgrabiego oraz sądami apelacyjnymi przed starostą a oficjalatem okręgowym. Łączność między sądem burmistrza i rajców oraz wójta i ławników a oficjalatem utrzymywała się przeważnie za pośrednictwem zainteresowanych stron. Kontakty urzędowe powstawały przy załatwianiu spraw interesujących obydwie władze, np. małżeńskich, o naruszenie moralności, bezpieczeństwa publicznego itp. Zadrażnienia powodowała nieraz realizacja przywileju sądu kościelnego. Oficjałowie niezadowoleni z decyzji sędziów miejskich próbowali w ważniejszych sprawach uzyskać dla siebie poparcie przez interwencję biskupią u króla.

Najczęstsze były nieporozumienia o właściwość sądową wobec osób cieszących się *privilegium fori*. Władze miejskie przyjmowały z zasady skargi od wszystkich mieszkańców i poza wyjątkami spotykanymi w XVI w. nie odsyłały stron do sądu kościelnego z racji wspomnianego przywileju [43]. Oficjalat zaś chciał sądzić nie tylko sprawy przeciw duchownym w myśl zasady *actor sequitur forum rei*, ale również i sprawy świeckich pozywanych przez duchowieństwo. Argumentowano, że wszyscy chrześcijanie, a pośrednio nawet i innowiercy, podlegają zwierzchnictwu kościelnemu i że duchowni mogą zależnie od sytuacji korzystać z przywileju sądowego lub z niego rezygnować [44]. Rzecz zrozumiała, że nie godzili się z tym zainteresowani świeccy. Choć stawali oni zazwyczaj na wezwanie oficjała, oponowali przeważnie zarzutem niewłaściwości sądu

---

[43] W sprawach niewielkiej wagi, zawierających skargi wzajemne, wyjaśniano niekiedy stronie, że może wszcząć proces przed zwierzchnikiem kościelnym. Jest przykład odsyłania w 1559 r. duchownego powoda wbrew jego woli do oficjała, gdyż równoważyły się skargi wzajemne o pobicie, AKS 91, f. 15.

[44] Tę samą zasadę próbowano stosować także wobec szlachty tłumacząc, że pozwany *„cum sit christianus et habeat actionem cum spirituali persona, quae in hoc privilegiata est, ut possit iure experiri contra saecularem et suum debitorem vel in foro terrestri vel in foro episcopali"*. AKS 109, f. 835.

i żądali odesłania sprawy do burmistrza. Gdy zarzut ten oddalano, zależnie od sytuacji albo poddawali się w tej tylko sprawie jurysdykcji oficjała, albo podtrzymywali swe stanowisko. Oficjał po zorientowaniu się, że spór o forum utrudnia rozstrzygnięcie sprawy głównej, odsyłał strony do sądu miejskiego *ob spem iustitiae fiendae*. Zastrzegał się przy tym, że w razie braku wymiaru sprawiedliwości wyznacza im nowy termin za 15 dni.

Często sami duchowni wnosili skargę wprost do sądu miejskiego. Chodziło im zazwyczaj o uzyskanie skuteczniejszej egzekucji wyroku, np. w sprawach o pobicie, gwałtowny zabór mienia, nieporozumienia sąsiedzkie, trudno ściągalne wierzytelności, realizację zobowiązań zaciągniętych wobec akt miejskich itp. Oficjalat uznawał procesy miejskie prowadzone nawet wbrew woli osoby cieszącej się przywilejem sądu kościelnego.

Jeszcze mniejszą uwagę zwracali oficjałowie na przywilej sądowy pracowników i poddanych duchowieństwa, mieszkańców na terenach kościelnych, doktorów, pielgrzymujących do Rzymu, podopiecznych szpitali, członków bractw i cechów występujących w sprawach kościelnych itp. Sądy miejskie dość chętnie godziły się znów na prowadzenie przed oficjałem procesów majątkowych osób określanych jako *miserabiles i impossessionati* [45], gdyż zwierzchnik duchowny mógł jeszcze próbować wobec nich egzekucji za pomocą cenzur, a władze świeckie musiały żądać od takich stron ręczyciela *de parendo iuri* albo osadzać strony w areszcie zabezpieczającym aż do wydania wyroku albo rozstrzygać spór na jednym posiedzeniu.

Większe trudności nastręczały spory o r z e c z o w ą podstawę właściwości sądowej. Sądy miejskie brały pod uwagę jedynie przywileje królewskie, postanowienia fundacyjne i umowy stron. Oficjałowie rozróżniali rzeczy duchowne od świeckich, świadczenia na rzecz Kościoła i miasta czy króla itp.

W sprawach małżeńskich spory o ważność zaręczyn czy samego małżeństwa rozstrzygali zazwyczaj oficjałowie, a sprawy o prezenty przedślubne, posag, alimenty itp. odsyłali do sądu miejskiego. Godzeniem zwaśnionych małżonków i usuwaniem awantur zajmowała się jedna i druga władza. W celu osiągnięcia skuteczniejszej egzekucji oficjał odsyłał niekiedy strony do magistratu, zastrzegając im możność powrotu do sądu kościelnego [46]. Tolerowano też wszczynanie procesów pobocznych w innych sądach. Jeśli sędzia świecki był przekonany, że sprawa należy wyłącznie do jego właściwości, a strona zamierzała wszcząć lub rozpo-

[45] Uznano, że podlegały one opiece Kościoła, AKS 121, f. 210 v.

[46] Uzasadniał to posunięcie ogólnikowo: „*ex certis causis spiritum suum moventibus*".

częła już proces w sądzie kościelnym, wówczas nakładał na stronę karę 14 grzywien, powołując się na uchwałę sejmu warszawskiego z 1557 r.[47] Natomiast oficjał w podobnej sytuacji albo za karę ogłaszał, że strona winna porzucenia sądu kościelnego przegrała sprawę, albo prowadził proces po raz drugi[48], albo też wysyłał pismo do burmistrza, aby pod groźbą ekskomuniki przewidzianej w bulli *in Coena Domini* nie prowadził tego procesu. Poza sprawami małżeńskimi nie spotykamy tego rodzaju gróźb. Wydaje się, że sędziowie świeccy z obawy przed cenzurami kościelnymi spełniali żądanie oficjała.

W sprawach o krzywdy kościołów i duchowieństwa oficjałowie nie tylko godzili się na wnoszenie skarg do magistratu, ale na każde życzenie poszkodowanego zawieszali nawet, mimo protestów przeciwnika, proces aż do czasu wydania wyroku przez sąd świecki. W razie braku wymiaru sprawiedliwości w ratuszu polecali zwrócić się w określonym terminie na nowo do oficjalatu. Nowy proces wszczynano w sądzie kościelnym również i wtedy, gdy wyłoniła się sprawa spadkowa, gdy proces w magistracie został umorzony lub strona zrzekła się tam skargi głównej. Z własnej inicjatywy zawieszał sądzia kościelny proces i odsyłał strony do magistratu, jeśli dowiedział się, że osoba podająca się za ubogą ma posiadłość, albo też, że sporna nieruchomość podlega jurysdykcji miejskiej.

Rzecz charakterystyczna, że poza wyjątkami nie spotykamy odsyłania spraw z sądów miejskich do oficjalatu[49]. Burmistrzowie przyjmowali czasem skargi nawet o zobowiązania mszalne, o należności za posługi duchowne przy pogrzebie, o miejsca w ławkach kościelnych itp.

Podobne zarysy różnicy w odnoszeniu się wzajemnym dwu władz sądowych możemy zauważyć przy ocenie aktów procesowych. Oficjałowie przyjmowali poza nielicznymi wyjątkami w sprawach małżeńskich mandaty dla pełnomocników, zeznania stron czy świadków itp. akty dokonane wobec władz miejskich. Uznawali też fakty stwierdzone w magistracie i grozili osobom sprzeciwiającym się temu nawet sankcjami według uznania sędziego świeckiego. Natomiast sądy miejskie okazywały wzajemność w znacznie mniejszym stopniu. Niekiedy żądały nawet od świadków powtórnego składania zeznań[50].

Jakkolwiek burmistrz czy wójt występowali nieraz w roli pełnomocników stron w oficjalacie (oficjał nie czynił tego nigdy w sądzie świeckim) i stawali przeważnie na wezwania zwierzchników duchownych, możemy

[47] *Volumina legum*, II, s. 12. W Sandomierzu była zdaje się dawniejsza tradycja podobnych posunięć.

[48] Np. w sprawach o legalność pochodzenia.

[49] Jest również przykład, że w 1564 r. rajcy kontynuowali zaczęty proces, choć pozwany szlachcic zrzekł się praw miejskich, AKS 92, f. 363.

[50] Np. w 1639 r. w sprawie tumultów z Żydami, WAP III 4,10, F. 392.

zauważyć, że wzrastała u nich świadomość różnicy jakościowej między sądownictwem miejskim i kościelnym. Wyjątkowo w sprawach małżeńskich ustępowali świeccy pod groźbą cenzur kanonicznych. Poza tym usamodzielniali oni coraz bardziej swoje sądownictwo. Dla oficjałów natomiast potrzebna była od czasu do czasu pomoc egzekucyjna sądów miejskich.

3. UDZIELANIE POMOCY ŚWIECKIEJ PRZEZ MIASTO

Dla zrealizowania posunięć administracyjnych i sądowych rządcy miasta i zwierzchnicy duchowni posiadali własne środki egzekucyjne. W praktyce posługiwanie się nimi nastręczało pewne trudności. Dlatego jedna władza musiała czasem oglądać się za środkami posiadanymi przez drugą władzę i liczyć na jej pomoc.

Zarząd miejski mógł używać zasadniczo wszystkich sposobów świeckich przymuszania nie wyłączając kary śmierci. Ponieważ jednak rajcy dysponowali tylko prymitywnym aresztem w ratuszu i później także w jednej z bram miejskich [51], dlatego szczególnie wobec osób nie posiadających majątku chętnie widzieli czasem pomoc religijnego czynnika wykonawczego. Oficjałowie posługiwali się wobec świeckich najpierw groźbą publicznych pokut kościelnych, ostatecznie używali ekskomuniki, a w razie zlekceważenia jej zwracali się o pomoc władz miejskich.

Trudności egzekucyjne uprzedzano nieraz przez żądanie od stron, aby się zobowiązały z góry do spełnienia nakazu władzy czy wyroku sądowego pod groźbą określonej kary. W sądzie miejskim zobowiązywano się w ten sposób do płacenia czynszów, zwrotu pożyczki oraz do wykonywania określonych świadczeń nie tylko dla króla i miasta ale i dla instytutów kościelnych i duchowieństwa. Jako dobrowolną sankcję przyjmowały strony groźbę karceru miejskiego lub intromisji w posiadany majątek. Czasem poddawano się także cenzurom kościelnym. Są przykłady, że oficjał obecny był przy składaniu takich zobowiązań w ratuszu. W oficjalacie najczęstsze były tego rodzaju zabezpieczenia w procesach małżeńskich lub w sprawach o herezję. Strony obiecywały wtedy spełnić wolę zwierzchnika duchownego pod groźbą karceru miejskiego lub innych kar stosowanych przez zarząd miasta. Jeśli zobowiązujący się nie zasługiwał na zaufanie i nie posiadał majątku, wówczas na żądanie sędziego lub strony przeciwnej musiał on poprzeć obietnicę przysięgą, złożyć kaucję *de parendo iuri* lub postawić ręczycieli [52].

---

[51] W 1635 r. burmistrz i rajcy postanowili „*quatenus incarcerati deducantur in portam Opatoviensem incarcerandi, quatenus liberiore et mundiore aura uti valeant*", AKS 97, f. 51 v.

[52] Byli nimi zazwyczaj mieszczanie. Ręczyli oni swoim majątkiem, a w sprawach

Realizacja tych zobowiązań egzekucyjnych ostatecznie zależała więc od pomocy ze strony miasta. Podobnie też w wypadkach, gdy żadnych zobowiązań nie złożono, oficjałowie mieli nadzieję, że ich dekrety i wyroki będą więcej skuteczne w tych sprawach, w których można było odesłać proces do sądu miejskiego. Władze duchowne były więc zależne w swej działalności od pomocy świeckiej.

Przechodząc do poszczególnych typów spraw wymagających pomocy świeckiej trzeba zaznaczyć, że w sporach gospodarczych oficjałowie zasadniczo nie zwracali się wprost o miejskie *brachium saeculare*. Wyjątkowo w procesach o przestępstwa oczywiste i naruszające porządek publiczny, jak np. kradzież, rabunek, sędzia kościelny odsyłał strony do magistratu po ewentualną restytucję czy wykonanie takich kar, jak plagi czy wypędzenie z miasta. Normalnie strona zainteresowana, świecka czy duchowna sama zwracała się wprost do zarządu miejskiego. Najpierw składała protest z powodu zalegania z czynszami kościelnymi, ze zwrotem pożyczki itp. i albo od razu prosiła o zabezpieczenie jej pretensji przez areszt dóbr przeciwnika, albo też wszczynała formalny proces i uzyskiwała dekret wójta polecający wprowadzenie jej w posiadanie majątku osoby skazanej. Dla ułatwienia sobie tej procedury duchowni coraz częściej zapisywali swe prawa majątkowe w księgach miejskich lub starali się o aprobatę królewską.

Trudno było uzyskać oficjałom pomoc świecką przy tzw. przestępstwach przeciw wierze. Choć stosowane prawo miejskie groziło z powołaniem się na edykt wieluński Władysława Jagiełły z 1424 r. za odszczepieństwo karą śmierci i konfiskatą mienia [53], w praktyce zarząd miasta nie ścigał różnowierców. Nie poskutkowała wydana podczas wizytacji biskupiej w Sandomierzu groźba ekskomuniki na rajców za przyjmowanie dysydentów do prawa miejskiego. Mimo nacisków ze strony duchowieństwa nie zrywano też z heretykami więzi towarzyskiej i społecznej. Próby oficjałów, aby w stosunku do mieszkańców żydowskich, lekceważących swe zobowiązania wobec instytutów kościelnych, stosować groźby bojkotu przez społeczeństwo chrześcijańskie, nie były skuteczne [54].

Stosunkowo najwięcej wypadków udzielenia pomocy świeckiej przez miasto spotykamy przy decyzjach oficjała w sprawach małżeńskich. Ponieważ tylko sędzia kościelny orzekał o ważności małżeństwa i kwalifiko-

małżeńskich i karnych zobowiązywali się pod groźbą karceru lub grzywny, np. 30 marek, AKS 106, f. 5.

[53] B. Groicki, *Porządek sądów*, s. 199.

[54] Por. przypis 27. W okresie wyjątkowego nacisku na Żydów sandomierskich domagał się w 1754 r. instygator oficjalatu, aby odesłać do władzy świeckiej konwertytę, który wrócił do judaizmu, AKS 124, f. 20. Nie wiemy, czy wniosek ten wykonano.

wał wykroczenia pod względem moralnym, większość spraw małżeńskich wszystkich typów kierowano do niego. Oficjał pewny był pomocy świeckiej, gdyż do swych decyzji dodawał od razu groźbę karceru miejskiego przez tydzień czy miesiąc, wyznaczał grzywnę na rzecz magistratu itp. Tak samo przy sądzeniu spraw o cudzołóstwo i o publiczną niemoralność sędzia kościelny zgodnie z dawnym ustawodawstwem synodalnym [55] i prawem miejskim [56] groził karą chłosty i wypędzenia z miasta. Czasem oficjał albo zapraszał na rozprawę wójta, ławników, rajców lub innych funkcjonariuszy magistratu, albo też odsyłał stronę do władz miejskich nazywając ją *publica meretrix et adultera*. Z obawy przed karami miejskimi strony podejmowały pokuty kościelne, jak np. wystawanie w niedziele i święta przed kościołem *in ferreo collari*. Zaznaczyć należy, że magistrat ścigał także surowymi karami wykroczenia przeciw moralności, nie oglądając się na sądy kościelne [57]. Z tego powodu strony wolały nawet czasem poddać się jurysdykcji oficjała.

W sprawach czysto kościelnych istotne znaczenie miał problem ścigania ekskomunikowanych przez władze miejskie. Jakkolwiek są przykłady w źródłach, że dotknięty tą cenzurą od razu ulegał woli władzy duchownej, równocześnie powtarzają się również wzmianki o trwaniu całymi latami w ekskomunice. Władze miejskie zachowywały się obojętnie wobec żądań instygatora kościelnego, popartych powoływaniem się (w 1562 r.) na statuty Królestwa. Nie pomogły też argumenty, że skazany gardzący cenzurami jest „domniemanym heretykiem" i jako taki winien być ukarany przez władze świeckie. Pewną uległość można zauważyć w stosunku do gróźb ogłoszenia ekskomuniki na urzędującego burmistrza czy rajców. Choć zgodnie z powszechnym prawem kanonicznym [58] wizytujący biskupi, instygatorzy, duszpasterze czy nawet zainteresowani wierni domagali się cenzur na członków zarządu miejskiego lekceważących ściganie naruszeń spoczynku niedzielnego, pijaństwa, krzywd w sto-

[55] Statut legata z Fermo z 1279 r. polecał wypędzać z miasta nierządnice, a synod prowincjonalny z 1285 r. nakazywał karać cudzołożnice przy pomocy władzy świeckiej niewolą lub chłostą. R. Hube, *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis*, Petropoli 1856, s. 106, 171.

[56] Wszyscy uznawali prawo Kościoła do strzeżenia obyczajów. Prawo magdeburskie ścigało cudzołóstwo karą głodu, wygnania, grzywną lub sankcją wedle uznania przełożonych, B. Groicki, *Porządek sądów*, s. 206.

[57] W źródłach nie znajdujemy narzekań, że magistrat tolerował wykroczenia przeciw moralności. Sprawy o dzieciobójstwo i spędzenie płodu spotykamy tylko w sądzie miejskim.

[58] C.5 x 5, 9 in VI° podany w statutach wrocławskich z 1410 r., M. de Montbach, *Statuta synodalia dioecesana s. eccl. Vratislaviensis*, Vratislaviae 1855, s. 29.

sunku do duchownych itp., to jednak oficjałowie byli ostrożni w ogłaszaniu tej kary. Nieraz przełożeni miasta ulegali groźbom ekskomuniki, gdyż chodziło im o poparcie opinii na czas przyszłych wyborów do rady miejskiej [59].

Ostateczne zniesienie starościńskiego *brachium saeculare* dla egzekucji wyroków sądów duchownych w 1565 r. nie wprowadziło zmiany w stosunkach między Kościołem a miastem w Sandomierzu. Powiązanie jurysdykcji oraz egzekucji miejskiej i kościelnej, szczególnie w dziedzinie przestrzegania zasad moralności, wymagało dla decyzji oficjała pomocy świeckiej, której magistrat udzielał. Natomiast w innych sprawach, jak spory gospodarcze, lekceważenie cenzur kościelnych, magistrat tak przed rokiem 1565, jak i później nie spełniał postulatów kościelnych.

II. TENDENCJE W PROWADZENIU SPRAW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH

1. ZAŁATWIANIE SPRAW MAJĄTKOWYCH

Problemy gospodarcze powodowały może najwięcej kontaktów między dwiema władzami i ujawniały nowe dążenia rady miejskiej. W porównaniu z majątkiem mieszczan rzucała się w oczy rosnąca zamożność instytutów kościelnych. Dlatego też magistrat idąc za opinią mieszkańców chciał bronić interesów gospodarczych miasta.

Rajcy starali się przede wszystkim zapobiec, aby n i e r u c h o m o ś c i czy to drogą faktu, czy to drogą prawną nie dostawały się pod rządy prawa kościelnego. Przyjmowano domniemanie, że całość nieruchomości w granicach miejskich podlega władzy magistratu, o ile tylko właściciel nie ma dowodów egzempcji. Instytucje kościelne nie mając dokumentów musiały więc przedkładać wyroki sądów asesorskich lub królewskich, aby zyskać uznanie uprzywilejowania swego majątku [60].

Zarząd miasta niechętny był także posiadaniu przez instytucje kościelne nieruchomości na prawach miejskich. Najłatwiej godzili się rajcy na przejęcie przez instytucje kościelne nieruchomości z zachowaniem ciężarów miejskich po epidemiach, pożarach [61] i najazdach nieprzyjacielskich, kiedy to właściciele wymierali lub opuszczali po spaleniu domów swe place i ogrody jako bezpańskie. Większą czujność wykazał magistrat przy darowiznach majątku na rzecz Kościoła. Kontrolowano egzekucję

[59] Potwierdza to zażalenie z 1636 r., AKS 97, f. 278 v- 279.

[60] Przed ostatnim rozbiorem Polski ciągnął się przez kilka lat proces między kapitułą a miastem o wieś Kamień, która w 1166 r. miała być nadana kościołowi parafialnemu św. Piotra i Pawła, AKS 174, f. 327.

[61] Akta wspominają o pożarach w latach 1375, 1456, 1488, 1514, 1525, 1612, 1617, dwa razy w 1656, 1717, B u l i ń s k i, *Monografia*, s. 73, 90, 131, 134, 137.

testamentów zawierających postanowienia co do nieruchomości. Nawet duchowny zapisujący swój majątek dziedziczny instytutowi kościelnemu nie mógł pominąć zgody władz miejskich. Podobnie było z darowiznami *inter vivos* dla Kościoła i z kupnem nieruchomości przez instytuty duchowne. Przy aktach ostatniego typu badano, czy spośród mieszczan nie ma kandydata do kupna danej posesji. Aprobaty ze strony rady miejskiej wymagała zamiana placu kościelnego na miejski, podział ziemi beneficjum, które należało do patronatu miejskiego, dzierżawa lub kupno kamienic itp.

Przy tych wszystkich aktach zarząd miasta zastrzegał się, że nowy właściciel lub użytkownik kościelny musi ponosić wszystkie dotychczasowe ciężary miejskie i królewskie. Akt nabycia nowych praw sporządzano w ratuszu. Jeśli powstawało podejrzenie, że wskutek dokonanej zmiany zmniejszą się dochody magistratu, odmawiano spisania aktu i odrzucano przedkładane dokumenty kościelne [62].

Skoro tylko rajcy przewidywali, że nowy właściciel będzie się starał o uzyskanie u monarchy przeniesienia swej nieruchomości na prawo kościelne i obdarzenia jej przez to immunitetem od ciężarów miejskich, żądali od razu, aby nabywca wpłacił do kasy miejskiej określoną sumę tytułem odszkodowania za straty poniesione przez miasto [63]. Akty królewskie z nadaniem immunitetu kościelnego były wyjątkowe. Z dodanych gróźb utraty łaski monarszej należy wnioskować, że rajcy zabiegali, aby nie dopuścić do takiego uszczuplenia praw miasta.

Z niepokojem śledził magistrat dziedziczenie lub kupno majątków przez duchownych jako osoby prywatne, gdyż istniała obawa, że z biegiem czasu, zwłaszcza wtedy gdy nieruchomość tę obejmie po duchownym instytut kościelny [64], zatraci się charakter miejski tej posesji. Niekiedy posuwała się rada miejska do ogłaszania zakazu sprzedaży nieruchomości dla osób duchownych [65].

[62] Np. akta sporządzone w oficjalacie. Szlachta przenosiła swoją własność w obrębie miasta na instytuty kościelne na sądach gajonych.

[63] W ten sposób płaciły benedyktynki sandomierskie przy powiększaniu swej posesji. Magistrat zażądał od nich takiej sumy, za którą mógłby kupić dla miasta majątek przynoszący dochody równe podatkowi od nieruchomości nabytej przez klasztor. BSD G 1048, f. 27; AKS 194, f. 144 i n. W 1635 r. ks. Mikołaj Leopoldowicz zapłacił 50 florenów w celu uzyskania zgody na budowę domu dla seminarium duchownego cieszącego się immunitetem kościelnym. Suma ta miała być oddana na czynsz trzy i pół florena rocznie wpłacany ekonomowi miasta, AKS 97, f. 4.

[64] Sprawa kaduków po duchownych nie była uregulowana, P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. II, Lwów 1911, str. 117 i n. Duchowni mieli prawo do kaduków po swych poddanych, tamże, t. I, s. 173.

[65] Np. w 1560 r., AKS 86, f. 107. Z tekstu notatki wynika, że były trudności ze ściąganiem świadczeń. Czasem ratowano się okazywaniem zapisu dokonanego „*coram officio spirituali*", AKS 96, f. 129.

Wzorując się na uchwałach sejmików szlachty zarząd miasta próbował rozciągać ciężary publiczne na nieruchomości objęte immunitetem kościelnym. Najpierw stawiano takie żądania dzierżawcom tych dóbr radząc im, aby odliczali sobie złożone świadczenia z czynszu wypłacanego osobie duchownej [66]. Później, gdy kontrybucje i świadczenia dla wojska stawały się coraz bardziej dotkliwe i mieszczanie skarżyli się nawet w oficjalacie, że z racji immunitetów kościelnych muszą ponosić większe ciężary, zarząd miejski próbował drogą faktu objąć nowymi świadczeniami mienie zamożniejszych instytutów kościelnych. Zaczęto od kierowania żołnierzy na kwatery do dóbr zakonnych i od nakładania kontrybucji. Przełożeni klasztorów protestowali w oficjalacie powołując się na swe wiekowe immunitety oraz występowali publicznie przeciw zarządowi miasta żądając stwierdzenia, że burmistrz i rajcy zaciągnęli ekskomunikę na mocy bulli *in Coena Domini* [67]. Burmistrz, rajcy, wójt i ławnicy zmuszeni byli protestować w oficjalacie i usprawiedliwiać swe posunięcia koniecznością sytuacji. Powoli jednak instytuty kościelne dostosowywały się do nowych wymagań. Jak wskazują wykazy podatkowe z drugiej połowy XVIII wieku, duchowieństwo ponosiło ciężary ze swych nieruchomości beneficjalnych na równi z ogółem mieszczan. Tak samo sprawę kwater wojskowych uregulowano w ten sposób, że kapituła wypłacała pewną umowną kwotę do kasy miejskiej w zamian za zwolnienie domów kościelnych od tego ciężaru [68].

Te nieruchomości duchowieństwa i instytutów kościelnych, które podlegały prawu miejskiemu, ponosiły wszelkie ciężary publiczne. Jedynie w pojedynczych wypadkach ze względu na specjalne zasługi dla społeczeństwa zwalniał magistat określonego duchownego od świadczeń, zastrzegając się, że akt ten nie będzie miał znaczenia w wypadku przejścia nieruchomości w ręce innej osoby. Przy zwalnianiu od ciężarów miejskich nieruchomości zajmowanych przez pracowników kościelnych dodawano zastrzeżenie, aby nie wykonywać tam zajęć przynoszących szkodę miastu, np. propinacji. Wyjątkowe znaczenie miała umowa zawarta w 1613 r. z Elżbietą Sieniawską, wdową po wielkim marszałku

[66] Dzierżawca pola altarzysty z kościoła św. Piotra głosił w 1504 r., że przywilej miejski zwalnia go od świadczeń; nie mógł jednak okazać dokumentu, AKS 93 f. 6. W 1577 r. dzierżawca zobowiązał się ponosić ciężary miejskie i królewskie na swój koszt, AKS 106, f. 512.

[67] Szło zapewne o § 18 tej bulli według konstytucji Urbana VIII „*Pastoralis Romani pontificis*" z 1 IV 1627, C. Mirbt, *Quellen zur Geschichte des Papsttums und des römischen Katholizismus*, wyd IV, Tübingen 1924, s. 370.

[68] W celu podtrzymania kultu Bożego komisja cywilno-wojskowa zwalniała od kwater domy plebańskie i mieszkania obsługi kościołów, AKS 174, f. 244, 251.

koronnym, o zwolnienie zakładanego przez nią klasztoru benedyktynek od wszelkich ciężarów miejskich i królewskich.

Rada miejska czuwała, aby duchowieństwo i pracownicy kościelni nie prowadzili działalności gospodarczej ze szkodą dla magistratu. Przede wszystkim pilnowano, aby zgodnie z aktem lokacji miasta z 1286 r. w promieniu jednej mili od Sandomierza nikt nie otwierał i nie prowadził karczem [69]. Akt ten potwierdził Stefan Batory 30 IV 1578 r.[70] Rajcy zatrudniali dwu stróżów czuwających dniem i nocą, czy ktoś nieuprawniony nie prowadzi propinacji. Burmistrz wytaczał nieraz procesy duchownym i pracownikom kościołów. Czasem nawet sam król pozywał w tej sprawie przed swe sądy.

Burmistrz i rajcy wnosili zażalenia do oficjalatu przeciw duchownym, którzy pożyczali pieniądze mieszczanom na kupno pszenicy poza miastem wbrew uchwale rady z 1563 r.[71] Protestowali, gdy mieszkańcy terenów kościelnych zajmowali się handlem lub rzemiosłem, gdy duchowni wykorzystywali swe przywileje gospodarcze na niekorzyść miasta, np. monopol łowienia ryb w pewnych wodach itd. Jeśli zażalenia i protesty nie skutkowały, magistrat wyznaczał duchownym lub podwładnym Kościoła podatki, odejmował im prawo korzystania z wody miejskiej itp.

W posunięciach wobec duchowieństwa rada miejska zachowywała ostrożność ze względu na uzależnienie gospodarcze miasta od instytutów kościelnych. Trzeba było oddawać dziesięciny ze wsi miejskich [72], płacić czynsz od sum kościelnych ulokowanych *na wyderkaff* na nieruchomościach i przedsiębiorstwach miejskich, zaciągać pożyczki u kapituły, klasztorów czy poszczególnych duchownych, prosić o darowizny itp. Ponieważ zobowiązania te miały być realizowane pod groźbą ekskomuniki na burmistrza i rajców, dlatego też byli oni skłonni do pewnej ustępliwości wobec władz duchownych.

Rajcy miejscy czując odpowiedzialność za sprawy gospodarcze miasta jako całości starali się zależnie od sytuacji wyrównywać różnice między uprzywilejowanym duchowieństwem a mieszczanami. W strzeżeniu in-

---

[69] Leszek Czarny zezwolił w akcie erekcji na istnienie trzech karczem od dawna czynnych. Z tych jedna należała do biskupa, a dwie do kościoła Najśw. Maryi Panny w Sandomierzu.

[70] AKS 173, f. 194. W 1564 r. dzierżawa propinacji wódki przyniosła magistratowi 55 florenów.

[71] AKS 92, f. 328 v; 112, f. 52. Winnych mieszczan skarżył instygator magistratu przed burmistrzem.

[72] Rajcy próbowali również wykupywać dziesięciny wprost od kmieciów we wsi miejskiej Rzeczycy i wstrzymać przywóz dziesięcin przez poddanych miasta ze wsi Radoszki, Ocin i Wysiadłów.

teresów publicznych potrafili być nieustępliwi i bezwzględni. Z drugiej strony okazując poszanowanie dla przepisów i zwyczajów kościelnych w miarę możności unikali zadrażnień z duchowieństwem.

2. ZAINTERESOWANIE INSTYTUCJAMI PUBLICZNYMI

Współpracę, rywalizację i w końcu rosnącą przewagę władz miejskich w stosunku do czynników kościelnych zauważyć można w rozwoju historycznym różnych instytucji publicznych na terenie miasta.

Aż do czasu reform Komisji Edukacyjnej szkolnictwo w Sandomierzu pozostawało pod wyłączną opieką Kościoła [73]. Spotyka się jednak fakty świadczące o pewnym wpływie władz miejskich. Magistrat rozstrzygał spory o ogrody i czynsze dające utrzymanie rektorom szkół. Podobnie też skargi na scholarów czy w obronie poszkodowanych uczniów coraz częściej zanoszono nie do oficjalatu ale do zarządu miejskiego, który sprawy te załatwiał za pośrednictwem ławników czy instygatora albo też interweniował u oficjała czy rodziców. Pewna łączność dwu władz nawiązała się także w sprawie typowania kandydatów na studia w Akademii Krakowskiej, korzystających z zapisu kanonika Jana Bromeckiego [74].

Większy był udział władz miejskich w wykonywaniu opieki społecznej. Nadzór nad utrzymaniem sierot należał zasadniczo do magistratu. Burmistrz wyznaczał im opiekunów, wykluczał od opieki osoby niemoralne i czuwał nad realizacją umów o opiekę, zawieranych w oficjalacie. Dla zabezpieczenia sobie egzekucji miejskiej również i duchowni zwracali się do magistratu o czuwanie nad sierotami po ich krewnych.

W trosce o ubogich charakterystyczna była również rosnąca ingerencja magistratu. Ofiary ze strony duchowieństwa i bractw miały charakter dorywczy [75]. Wypadki krańcowej nędzy oraz sprawy sporne

---

[73] W XVI w. były 4 szkoły: przy kolegiacie, kościele parafialnym św. Piotra, św. Pawła i przy szpitalu św. Ducha. W XVII w. powstało kolegium jezuickie i seminarium duchowne, Buliński *Monografia*, s. 396 i n.; Koseła, *Pierwszy w Sandomierzu proces*, s. 103. W 1657 r. spotykamy też wzmiankę o „*bursa pauperum musicorum*", WAP III 4, 4, f. 299.

[74] Zapisał on 1000 florenów na dobrach miejskich z tym, żeby z czynszu 50 florenów rocznie kształciło się 4 studentów. W 1595 r. biskup zlecił kapitule i plebanom miasta opiekę nad wykonywaniem woli fundatora. Do rady miejskiej należało typowanie kandydatów. W 1604 r. zastrzegł wizytujący biskup, aby kapituła i rektor szkoły parafialnej św. Piotra byli powiadamiani o osobach wysyłanych na studia. Zdaje się, że fundusz stypendialny nie był wykorzystywany w całości, choć szło o kształcenie urzędników dla miasta.

[75] Wikariusze kolegiaty mieli z zapisu fundusz na wypłacanie po 1 gr osobom uczestniczącym w codziennym nabożeństwie, AKS 116, f. 40. Bractwa zbierały na jałmużnę dla biednych. Nie spotyka się śladów realizacji statutu synodu kra-

ubogich przedkładano zarządowi miejskiemu. Uchwała rajców i ławników z 1635 r. dała początek stałej pomocy miejskiej dla biednych [76]. Coraz mniejszą zwracano uwagę na tradycyjne forum kościelne *personarum miserabilium*. Mimo podnoszonych czasem zarzutów sądy miejskie rozstrzygały sprawy tego typu [77]. Biskup wizytujący miasto w 1594 r. uznał charakter świecki instytucji pożyczkowo-lombardowej założonej przez miejscowego lekarza Stanisława Bartolomusa i zachęcał do powiększenia jej. Oficjałowi zastrzegł tylko nadzorowanie, aby przy udzielaniu pożyczek nie uprawiano zamaskowanej lichwy [78].

Pod wspólnym zarządem miasta i Kościoła pozostawał szpital św. Ducha [79]. Jakkolwiek według podanego przez Długosza aktu erekcji z 1312 r. szpital ten przeznaczony dla chorych, słabych, sierot i dzieci, szczególnie podrzutków miał być pod zarządem prepozyta i czterech braci z zakonu szpitalnego de Saxia, to jednak wzmianka tego historyka, że w XV w. szpital posiadał dom *iure civili consistens*, świadczy o zapisach ze strony mieszczan i o opartych na nich uprawnieniach magistratu [80] Najprawdopodobniej po wykupie wójtostwa w 1504 r. rada miejska śladem Krakowa [81] i innych większych miast polskich [82] objęła

---

kowskiego z 1373 r., który wymagał, aby żebrzący uzyskiwali zgodę miejscowego proboszcza, U. Heyzmann, *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saec.* W: Starodawne prawa polskiego pomniki, t. IV, Kraków 1875, s. 50.

[76] Stanowiła ona, aby starszemu mieszczaninowi będącemu w biedzie wypłacać od końca października do 24 czerwca następnego roku 12 gr. tygodniowo, AKS 97, f. 160 v.

[77] AKS 97, f. 144, 188 v i inne.

[78] AKS 171, f. 80 v.

[79] Mniejsze szpitale, powstałe w XVII i XVIII w. przy kościołach św. Hieronima, św. Piotra i św. Pawła oraz szpital dla księży przy kolegiacie miały charakter czysto kościelny.

[80] *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, Cracoviae 1864, s. 51 i n. Rok 1222 podany przez Długosza i powtarzany nieraz w literaturze jest błędny, por. E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 152.

[81] W Krakowie już w 1324 r. występował „*petitor et provisor infirmorum et pauperum*" w tamtejszym szpitalu św. Ducha, S. Estreicher, *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy m. Krakowa*, Kraków 1936, s. 2; por. S. Piekarczyk, *Początki miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie*, „Rocznik Krakowski" 32 z. 4 (1952) 109 nn. Najprawdopodobniej wzorowano się na urządzeniach przeniesionych do Polski w czasie rządów czeskich. W 1303 r. król Czech i Polski Wacław erygował szpital w Zittau oddając zarząd *in temporalibus procurationi civium* (Quellen zur älteren Geschichte des Städtewesens in Mitteldeutschland, t. I, Weimar 1949, s. 214).

[82] We Lwowie w 1418 r. oddano urzędnikowi rady miejskiej zarząd nowo założonego szpitala, J. Skoczek, *Ze studiów nad średniowiecznym Lwowem*, Lwów 1928, s. 94.

zarząd nad majątkiem szpitala. Zgodnie z poleceniem królewskim troska o sprawy gospodarcze szpitala należała do dwóch prowizorów, zwanych też ekonomami lum opiekunami biednych [83]. Jeden z nich był zazwyczaj rajcą lub ławnikiem, a drugi przedstawicielem cechów rzemieślniczych. Charakterystyczne, że dopiero w 1594 r. biskup Jerzy Radziwiłł zatwierdził podczas wizytacji ten stan, zezwalając na wybór tylko jednego prowizora świeckiego, który by wraz z przełożonym duchaków troszczył się o gospodarkę szpitala i zdawał sprawozdanie wobec rady miejskiej. Musiały być z tego powodu nieporozumienia, skoro w 1604 r. biskup Bernard Maciejowski polecił dzielić wszystkie dochody na trzy części (dla klasztoru, podopiecznych i na utrzymanie budynków). Część dla podopiecznych szpitalnych miała być przechowywana w skrzyni zamykanej na 3 klucze znajdujące się: 1) u prepozyta, 2) u prowizora klasztoru, 3) u prowizora miejskiego. Ci trzej mieli decydować o wydatkach i składać sprawozdanie radzie miejskiej i prałatowi kapituły. Dalsze zarządzenia w sprawie wypłacania pieniędzy prowizorowi wydał biskup Tylicki w 1616 r. [84]

Zarządzania te nie zostały wykonane. Poza oporem rady miejskiej istotne znaczenie miała wola ofiarodawców na rzecz szpitala i klasztoru. Jedni z nich albo całość swych darów przeznaczali na klasztor, albo na biednych zastrzegając wykonanie zapisu przełożonemu klasztoru [85]. Inni zlecali wykonanie swej woli prowizorom miejskim pod groźbą sankcji świeckich. W praktyce musiała się wytworzyć współpraca dwu władz: przyjmowaniem zapisów i darów zajmował się więcej przełożony zakonny, natomiast egzekucję zobowiązań i odbiór należności realizowali prowizorzy miejscy. Administracja majątkiem szpitalnym była w zasadzie wspólna. Władzę zwierzchnią sprawowała zasadniczo rada miejska ale z aprobatą przełożonego zakonu pod wezwaniem Ducha św. w Krakowie. Rajcy zabezpieczali byt podopiecznych szpitala w czasie wojen, pożyczali dla miasta pieniądze ze skrzyni szpitalnej, obciążali podatkami dobra szpitalne itp. Natomiast zakupu żywności, ubrań itp. dla podopiecznych dokonywał przełożony zakonny pod nadzorem prowizorów miejskich. W razie nieporozumień prowizorowie za zgodą rajców wstrzymy-

[83] Możliwe, że ingerencja miejska nastąpiła w związku z nakazem króla w 1513 r., aby rada miejska wykupiła czynsz m. in. od Macieja prepozyta szpitala św. Ducha. Że król dał także wskazówki jak ułożyć współpracę dwu władz, świadczy skarga przełożonego klasztoru złożona 10 IV 1562 do oficjała na radę miejską i prowizorów szpitala, że nie wypłacają oni czynszu pobieranego od dzierżawców dóbr szpitalnych zgodnie z zarządzeniem króla Zygmunta I, AKS 194, f. 52.

[84] AKS 171, f. 80, 114 v.

[85] Taki zapis dla biednych uczynił starosta sandomierski Jan Tarnowski w 1557 r. W 1560 r. prowizorzy miejscy protestowali, że prepozyt nie wydaje biednym ilości przewidzianych w zapisie, AKS 90, f. 157 v, 268 v.

wali wypłatę pieniędzy na wydatki czynione przez duchownego głosząc, że ani oficjał, ani biskup nie mogą ich krępować. Ostatecznie rajcy w obawie przed cenzurami kościelnymi uzgadniali swe posunięcia z prepozytem klasztoru. Chodziło im również o to, aby prepozyt przyjmował do szpitala osoby kierowane przez zarząd miasta.

W XVII i XVIII w. ustaliła się przy faktycznej przewadze magistratu zgodna współpraca dwu władz w administracji szpitala. Wyrazem tego było przyjmowanie prowincjała zakonu na koszt miasta i składanie ofiar na dom zakonny w Krakowie. Ze strony kościelnej dowodem zaufania do miejskich prowizorów było badanie ich przez wizytatorów biskupich w sprawie postępowania duchowieństwa szpitalnego. Komisja Dobrego Porządku oddała w 1787 r. zarząd szpitala magistratowi, zabezpieczając równocześnie prawa przełożonego klasztoru [86].

Dorywcze były ingerencje miasta do spraw pogrzebów i cmentarzy. Duchowni, którzy tradycyjnie załatwiali te sprawy, zwracali się czasem do zarządu miasta i ogółu mieszkańców, aby nie dopuszczano zwierząt domowych do miejsc chowania zmarłych. Magistrat zajmował się pogrzebami zwłok topielców, osób zmarłych na ulicach i placach publicznych, dzieci porzuconych i znalezionych płodów ludzkich [87]. Podczas epidemii rajcy angażowali zazwyczaj dwóch grabarzy, wyznaczając im tygodniowe wynagrodzenie z kasy miejskiej i polecając chować zmarłych jak najszybciej, jawnie, w pewnym porządku i z szacunkiem dla zwłok ludzkich. W końcu XVIII w. porozumiały się obie władze w sprawie przeniesienia cmentarzy poza miasto [88].

Spośród ins'ytucji miejskich, którymi interesowały się czynniki kościelne, trzeba wymienić przede wszystkim łaźnię. Pods'awę ingerencji kościelnej stanowił zapis plebana i kanonika Piotra Sandomierzanina z 1508 r. Darował on 25 grzywien na łaźnię miejską pod warunkiem, że co 15 dni będą mogli z niej bezpłatnie korzystać ubodzy żebrzący na terenie miasta i uczniowie szkoły parafialnej [89]. Magistrat był opieszały w realizacji tych warunków, skoro praktykę bezpłatnej kąpieli dla ubogich i uczniów musiał aprobować 22 I 1559 król Zygmunt August, na-

[86] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* .., pod red. B. Chlebowskiego, t. X, Warszawa 1889, s. 271.

[87] W XVII w. za pochowanie człowieka dorosłego płacono grabarzowi 6 groszy.

[88] Na wezwanie urzędu policyjnego udało się 14 I 1792 dwu przedstawicieli kapituły do ratusza, gdzie uzgodniono wybór miejsca na cmentarz parafii kolegiackiej. W 1795 r. to samo uczyniono w parafii św. Pawła położonej poza murami miasta.

[89] Kazimierz W. nadał 20 VII 1349 miastu prawo założenia łaźni, AKS 194, f. 14 v. Akta miejskie podają zapis 20 marek, AKS 84, f.37 v. Por. J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich*, Radom 1928, s. 232 i n.

zywając ją zwyczajem, a biskup Bernard Maciejowski upominał rajców w 1604 r., aby spełniali swe zobowiązania [90].

Poza tym miasto zawarło 28 VII 1551 umowę o dzierżawienie od kaznodziei i altarzysty kolegiackiego łaźni położonej za murami miasta, nad brzegiem Wisły. Rajcy zobowiązali się uzyskać aprobatę królewską dla tego aktu i tytułem czynszu płacić 2 grzywny rocznie oraz utrzymywać lampkę wieczną w kolegiacie. Umowa ta ponowiona w 1560 r. przetrwała przez następne wieki [91] pomimo narzekań duchowieństwa na zaniedbania ze strony rajców.

Zarząd miasta chętnie przyjmował pomoc finansową kapituły w utrzymywaniu apteki [92], stałego lekarza i poczty [93].

Ogólnie trzeba stwierdzić, iż na przestrzeni badanego okresu rosła tendencja władz miejskich do kierowania instytucjami publicznymi na terenie Sandomierza. Rajcy działali jednak ostrożnie, gdyż sami nie mogli od razu objąć całości i musieli się liczyć z uzależnieniem gospodarczym od duchowieństwa i z jego pomocą finansową.

3. WPŁYWY MIASTA I KOŚCIOŁA W DZIAŁALNOŚCI CECHÓW I BRACTW

Działalnością zawodową, charytatywną cechów i bractw interesowały się obie władze. Cechy podlegały wyłącznie jurysdykcji miejskiej [94]. Ich przełożeni piastowali zazwyczaj najwyższe stanowiska w ratuszu i wchodzili z urzędu do zgromadzenia 20 mężów. Równocześnie pełnili oni funkcje podczas nabożeństw, procesji i pogrzebów, egzekwowali zapisy i czynsze dla kościołów, składali ofiary od cechów itp. Z tych przyczyn stawali oni nieraz w sądzie kościelnym. Oficjałowie przeznaczali niekiedy do kasy cechowej grzywny wymierzane wyrokami. Nie było jednak w sprawie cechów bezpośrednich zatargów między zarządem miejskim a oficjalatem czy parafiami.

Pewne tarcia o wpływy rozgrywały się na terenie bractw — organizacji o charakterze więcej religijnym. Uwagę magistratu zwracał wzrost majątku brackiego, ciągłe spory z dzierżawcami domów i ogrodów, zaniedbującymi wypłatę czynszów, ze starszymi bractw posądzanymi o nad-

---

[90] AKS 194, f. 192; t. 171, f. 112.

[91] AKS 103, f. 355; t. 91, f. 154.

[92] Od XVI w., jak świadczą źródła, udzielano pożyczek aptekarzom, należącym do cechu kupców i kramarzy. Około 1780 r. prepozyt kolegiaty Wacław Sierakowski założył aptekę dla ubogich.

[93] W 1780 r. płacono dla lekarza Cesaretti 20 zł, AKS 173, f. 1023; dla pocztmistrzyni Szeferowej postanowiono 27 II 1773 płacić 6 zł węgierskich rocznie, AKS 173, s. 763.

[94] W 1573 r. działało 15 cechów, Chlebowski, *Słownik*, t. X, s. 272; w 1636 r. — 13, AKS 91, f. 255 v.; t. 97, f. 47.

użycia gospodarcze itp. Jakkolwiek oficjałowie bronili się przed ingerencją świecką w oparciu o uchwałę soboru tryndeckiego [95] i grozili cenzurami według bulli *in Coena Domini*, zarząd miejski wyznaczył swych prowizorów dla najzamożniejszego bractwa literackiego. Instygator biskupi wytoczył rajcom z tego powodu proces w oficjalacie 24 I 1628 r.[96] Pomimo powoływania się na akt lokacji miasta, rajcy proces przegrali i pod groźbą cenzur musieli się zgodzić, że sprawy majątkowe bractw sądzone były przez oficjała, że proboszcz miał czuwać nad działalnością zarządu i zdawać sprawozdanie biskupowi [97].

Dążenia rady miejskiej znajdowały, rzecz ciekawa, poparcie u starszych bractwa, którzy chcieli mieć większą swobodę w stosunku do duchowieństwa i mimo nakazów biskupa czy oficjała nie oglądali się w swych posunięciach na zgodę proboszcza. W praktyce wytworzyła się z czasem pewna granica wpływów miejskich i kościelnych w zarządzaniu majątkiem bractw. Zwierzchnicy kościelni potrzebowali pomocy świeckiej przy egzekucji pretensji gospodarczych bractwa, a zarząd miejski popierał znów działalność charytatywną bractw i ich udział w kulcie, gdyż przez to miał pewien wgląd w życie parafialne.

ZAKOŃCZENIE

Rada miejska w Sandomierzu zaczęła wykonywać w pełni samodzielne rządy dopiero po wykupieniu dziedzicznego wójtostwa w początkach XVI w. Rzemieślnicy i kupcy wchodzący w skład rady i ławy wykazywali troskę o całość spraw miasta. Broniąc interesów miasta rajcy, choć sami prawowierni katolicy, okazywali w sprawach o nieruchomości czy o rozłożenie ciężarów publicznych nieustępliwość wobec duchowieństwa. Ostro stawiali sprawę, gdy szło o zarząd szpitala. Łagodniejsi byli natomiast w sprawie kierowania tymi bractwami, które miały większe znaczenie gospodarcze, i w załatwianiu spraw małżeńskich. Tam, gdzie szło o moralność publiczną, rajcy służyli pomocą świecką sądowi duchownemu.

Władze duchowne opierając się na tym, że ważniejsze instytuty kościelne powstały jeszcze przed lokacją miasta Sandomierza, że cieszyły się poparciem króla jako ich patrona oraz urzędników grodzkich i ziemskich, chcieli realizować normy prawa kanonicznego, tak powszechnego jak i partykularnego, niezależnie od stanowiska rady miejskiej. Chodziło

[95] Stanowiła ona, że bractwa podlegają forum kościelnemu, cap. IX ses. XXII i cap. II ses V, AKS 111, f. 686; t. 113, f. 45.

[96] AKS 111, s. 686. Protokół z 6 VII 1616 wykazuje, że już wtedy miało bractwo prowizorów miejskich, tolerowanych przez oficjała, AKS 110, f. 220.

[97] Biskup Piotr Gembicki nakazał w 1643 r., aby proboszcz tak nadzorował bractwo literackie jak to czyni z bractwem św. Anny, AKS 117, f. 172.

głównie o interesy majątkowe instytutów kościelnych, przywileje i prawa stanowe duchowieństwa oraz o pilnowanie prawowierności mieszkańców miasta i ich moralności. Dostosowywali się jednak przy tym do sytuacji w kraju i w mieście. Widoczne to było w załatwianiu spraw gospodarczych, w regulowaniu przywileju sądowego duchowieństwa czy też w zarządzaniu szpitalem św. Ducha. Tam natomiast, gdzie szło bezpośrednio o sprawy religii, jak w kwestiach dotyczących małżeństwa, moralności, konwertytów czy bractw kościelnych, uciekali się do groźby sankcji kanonicznych wobec burmistrza i rajców miejskich.

W wyniku ścierania się postulatów miejskich i kościelnych wytwarzał się w ciągu wieków pewien kompromis współżycia prawnego obu władz. Z czasem coraz bardziej rozszerzał się zakres spraw podległych zarządowi miasta, wyróżniano coraz dokładniej sprawy świeckie od czysto duchownych. Drogą praktyki powstawał powoli dualizm władz na terenie miasta.

Walenty Wójcik (Sandomierz)

LA MUNICIPALITÉ ET L'ÉGLISE À SANDOMIERZ DU XVI[e] au XVIII[e] SIÈCLES

Résumé

La présente étude est basée sur 38 volumes d'actes municipaux et 34 volumes d'actes ecclésiastiques de la ville de Sandomierz, provenants des années 1500—1803. Les autorités municipales y étaient représentées par: le maire (burmistrz) avec le conseil municipal, le wójt (advocatus, vogt) avec les échevins, les directions des corporations de métier et l'ensemble des habitants, qui prenaient des décisions; d'autre part, le pouvoir de l'Eglise était représenté, par l'official régional, agissant au nom de l'évêque de Cracovie, l'archidiacre, le chapitre collégial, les curés de deux paroisses et les supérieurs des couvents. Les rapports entre ces deux autorités étaient réglés non seulement par le droit polonais et le droit de Magdébourg, mais aussi par la „charte de location de la ville", délivrée par le duc Leszko Czarny et datant de 1286, ainsi que par les concessions postérieures des monarques et par la coutume. Dans ces cadres juridiques les autorités municipales et ecclésiastiques faisaient preuve des tendances différentes.

La municipalité exerçait en principe sa juridiction sur ces habitants qui avaient accepté le droit municipal; elle avait toutefois soin aussi de la sécurité et de la moralité de toute la population de la ville. Dans les questions concernantes l'Eglise les conseillers municipaux voulaient garder les prescriptions du droit canon, mais dès que l'intérêt de la ville entrait en jeu, ils devenaient intransigeants et n'hésitaient même pas à employer la force. Dans les différends entre le clergé et les nobles, ils ne voulaient pas prendre le parti de l'Eglise. Ils appuyaient, cependant, les tendances du clergé à mettre en séparation et à limiter la population juive. Dans les questions economiques la municipalité tranchait les litiges entre le clergé et les habitants des villes, en veillant à ce que le nombre de biens jouissant de l'immunité ecclésiastique ne s'accroisse pas. On craignait à ce que les revenus de la ville ne diminuent pas trop.

Les autorités ecclésiastiques entouraient de leur protection le clergé et le service dans les églises. Elles permettaient aux prêtres de s'adresser aux autorités municipales, si seulement on espérait d'obtenir ainsi une plus grande garantie de l'acte juridique. Désirant une bonne entente avec la municipalité, l'official recommandait aux écclésiastiques le respect des autorités de la ville; il ne pouvait pas, toutefois, obtenir l'appui séculier contre les personnes qui violaient le repos de fête. Il était difficile d'engager la municipalité à poursuivre les partisans de la Réforme, mais facile d'obtenir l'appui de la ville contre les Juifs, dès qu'il s'agissait des intérêts économiques des habitants. Les officiaux veillaient à ce que le nombre de biens jouissant de l'immunité écclésiastique ne diminue pas.

La municipalité et l'Eglise étaient unies par des nombreux liens juridiques, tels que le patronage de la municipalité sur quelques bénéfices écclésiastiques, la part dans l'administration des avoirs paroissiaux etc. Les liens réels, tels que la participation des membres de la municipalité dans les cérémonies ecclésiastiques, dans la direction des confréries etc. avaient aussi une grande importance. Avec le temps les liens entre les deux autorités devenaient de plus en plus étroits. C'est pourquoi les conseillers municipaux donnaient appui aux institutions de l'Eglise.

La tendance de la municipalité à embrasser l'ensemble de la vie économique et sociale provoquait des différends avec le clergé, qui reprochait aux autorités municipales de faire des difficultés dans la perception des dîmes des champs municipaux, de refuser la délivrance des archives municipales de copies d'engagements, de refuser de reconnaître les actes juridiques ecclésiastiques etc. Les conseillers ne voulaient pas, néanmoins, avoir des conflits avec le clergé.

Les contacts entre la justice municipale et écclésiastique se poursuivaient par l'intermédiaire des parties et dans des questions intéressantes les deux autorités. Les malentendus concernaient surtout la question des „privilegium fori" du clergé et celle des avoirs de l'Eglise. Les officiaux se réservaient les questions relatives à la validité du mariage ou des fiançailles; en cas de différends ils menaçaient d'appliquer des peines prévues par la bulle „in Coena Domini". Cependant les tribunaux municipaux s'engageaient à examiner toutes sortes d'affaires et ne voulaient pas reconnaître souvent les actes conclus en présence de l'official. Les maires et les „advocati" se rendaient de mieux en mieux compte de la différence de qualité entre la justice municipale et celle de l'Eglise.

Bien qu'afin d'assurer la réalisation de leurs décisions, les officiaux demandaient parfois aux parties des engagements „de parendo iuri", ils dépendaient en définitive de l'appui séculier. Dans les affaires économiques on ne demandait pas d'habitude le „brachium saeculare", en assurant les droits acquis par des inscriptions dans les registres municipaux. Les démarches pour obtenir l'intervention de la ville contre ceux qui professaient une autre religion ou les excommuniés restaient sans effet. Cependant dans les questions concernant le mariage et l'atteinte à la moralité il était plus facile d'obtenir l'aide de la municipalité.

Les contacts entre les deux autorités étaient les plus étroits dans les questions matérielles. Les conseillers essayaient d'étendre tous les fardeaux publics sur les biens de l'Eglise. Les autorités ecclésiastiques se conformaient peu à peu à ces exigences. Le conseil municipal veillait aussi à ce que les ecclésiastiques et les fonctionnaires de l'Eglise n'eussent pas de débits de boissons alcooliques, ni de cabarets, et ne s'occupassent pas du commerce et de l'artisanat au détriment de la caisse municipale. Les conseillers s'intéressaient à l'enseignement, en décidant de nombreuses questions des instituteurs et des étudiants. Le contrôle de la subsistance des orphelins incombait en principe à la ville. La municipalité avait

une part de plus en plus importante dans la protection des pauvres. L'hôpital du St. Esprit restait sous la direction commune de l'Eglise et de la ville. Le supérieur du couvent du St. Esprit recevait souvent des legs et des donations, tandis que les conseillers municipaux s'occupaient plus de l'exécution des engagements. En réalité c'était la municipalité qui avait la supériorité dans la direction de la ville. La municipalité intervenait exceptionnellement dans les questions des enterrements et de cimetières. Les deux autorités s'unissaient pour gérer les établissements municipaux de bain qui étaient des fondations. Les métiers, bien que remplissant certaines fonctions ecclésiastiques, étaient soumis au pouvoir de la municipalité. Celle-ci, cependant, voulait intervenir dans les affaires économiques des confréries ecclésiastiques. Il y eut en pratique une certaine limite entre les influences de la ville, et celles de l'Eglise.

Comme les conseillers municipaux avaient soin de l'ensemble des intérêts de la population, bien que catholiques orthodoxes, ils défendaient les intérêts économiques de la municipalité contre les autorités ecclésiastiques. Ces dernières, bien que voulant réaliser les principes du droit canon, se conformaient toutefois à la situation du pays et de la ville. Comme résultat de l'antagonisme de ces deux tendances on arriva d'abord à un certain compromis, mais ce fut le dualisme des autorités sur le terrain de la ville qui prit ensuite le dessus.